Nr. 240. We Lwowie Piątek dnia 30. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fng. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tajemnice Petersburga.

Lwów 29. sierpnia.

O istnieniu barona de Santas nie mieliśmy dotychczas wyobrażenia i prawdopodobnie bylibyśmy nadal pogrążeni w niewiadomości, gdyby wiadomem było, gdzie baron de Santas obecnie przebywa. Niewiadomość nasza nie świadczy wprawdzie zbyt korzystnie o naszych informacjach dyplomatycznych i politycznych — ale na to już w tej chwili nie poradzimy. Musimy się przyznać do błędu. A jest on tem większy, o ile baron de Santas nie jest bynajmniej zwykłym śmiertelnikiem, ale nader wybitną personą w hierarchji dyplomatycznej. Reprezentant jego królewskiej mości władcy portugalskiego przy dworze jego carskiej mości samodziercy wszech Rosji, to przecież nie byle kto! I myśmy tego męża stanu i dyplomaty nie znali! Smutno — bardzo smutno. Przyznanie się do błędu zmniejsza jednak winę, bo wskazuje na szczery żal i jest wstępem do poprawy. My się także poprawimy, bo odtąd już będziemy znali barona de Santas. Ciekawa atoli doprawdy rzecz, jak się zapoznaliśmy z baronem de Santas i jak przyśliśmy do wiadomości o jego egzystencji!

W numerze wczorajszym naszego pisma umieściliśmy notatkę kronikarską, która w sposób krótki i suchy, jak gdyby szło o najzwyklejszy zapisek policyjny, opowiada, że w Petersburgu zgubił się poseł portugalski baron de Santas. Na galowy objad dworski, urządzony z okazji zaślubin Wielkiego księcia Piotra z księżniczką czarnogórską Milicą, otrzymał zaproszenie od najwyższego urzędu marszałkowskiego, przygotowano dlań powóz dworski, zastawiono dlań nawet nakrycie — ale dwór zjadł objad bez posła portugalskiego. Baron de Santas nie mógł przyjść, bo się zgubił. Gdzie jest teraz baron de Santas? Niech sobie nad tem pytaniem łamie głowę policja petersburska, niech się o to kłopoce rząd w Lizbonie, któremu takie zniknięcie posła zapewne może być bardzo przykrem i szkodliwem. Dla utrzymania przyjaznych stosunków międzynarodowych i dyplomatycznych, Portugalja musi mieć posła w Petersburgu. Jeżeli więc nie chce, aby rząd rosyjski odwołał swojego posła z Lizbony, musi natychmiast zamianować nowego posła w Petersburgu. To zawsze kosztuje... „ładny grajcar." Mamy wszakże nadzieję, że Portugalja przeboleje stratę i zgubionego posła i wydatki na nowego posła — zwłaszcza że ze wszystkich stron otrzyma prawdopodobnie wyrazy szczerego współczucia z powodu bolesnej straty — tym razem powetować się dającej. Dla nas jednak cała ta historia ma jednę korzyść, żeśmy się dowiedzieli, iż w Petersburgu mogą się zagubić ambasadorowie i posłowie dyplomatyczni. Czytelnikowi zaś opowiedzieliśmy tę historję raz jeszcze dla tego, aby mu przedewszystkiem pokazać, jakie to teraz są ciekawe tajemnice nadnewskie, ale głównie jednak na to, aby mu właściwie inną opowiedzieć jeszcze ciekawszą historję. To, że posłowie giną— to nic, ale gdzie car?

Czy uwierzyłby ktoś temu, gdyby mu opowiadano, że od dni kilku nie wiedzą w pierwszorzędnych stolicach europejskich, gdzie przebywa car Aleksander III? W Berlinie przecież zawsze wszystko wiedzą. A jednak telegrafowano ztamtąd onegdaj, że publiczność tamtejsza nie ma od piątku wyobrażenia o tem, gdzie siedzi car, czy wsiadł na swój carski jacht „Dierzawę" czy też nie? Pisma urzędowe i półurzędowe, głębokie zachowują milczenie. Z tego źródła żadna nie płynie wiadomość. Tylko prywatnie, na ucho i poufnie opowiadają sobie, że car wyjechał i że lada chwila może przybyć z następcą tronu do — Poczdamu. Że ani jedno, ani drugie nie jest prawdą, o tem można się było natychmiast po wydrukowaniu tych wiadomości przekonać. *Prawitelst. Wiestnik* ogłosił wczoraj, że para carska wraz z następcą tronu wyjechała z Kronsztadu do Kopenhagi. Po tem wszystkiem, co się teraz dzieje w Petersburgu, po tajemnicach, jakiemi wszystko okrywają, mielibyśmy wprawdzie bardzo wielką ochotę nie wierzyć doniesieniu urzędowemu. Ale zanadto wielki mamy respekt przed dziennikami urzędowemi. A zresztą reprezentant dyplomatyczny może się w stolicy nadnewskiej zagubić, poseł portugalski mógł się gdzieś zawieruszyć — ale car chyba zgubić się nie może. W Berlinie nie wiedziano wprawdzie od piątku, gdzie car siedzi, ale spodziewać się należy, że po ogłoszeniu w *Prawit. Wiestniku* będą już o tem wiedzieli. W każdym razie jest to ze strony — Berlina, co najmniej, dowodem braku uszanowania dla Jego carskiej Mości, jeżeli tego rodzaju wypisują rzeczy. Gdzież można o carze powiedzieć, że się nie wie, gdzie on jest. Na szczęście wszystko szczęśliwy wzięło obrót. W drodze między Kronsztadtem a Kopenhagą wałęsa się gdzieś jacht carski „Dierzawa". Niechaj tam z Berlina wyszlą kilku szpiegów, albo jeszcze lepiej kilku reporterów oficjalnych, a ci się z pewnością dowiedzą, gdzie car, carowa i carewicz. Chybaby się w Berlinie chcieli dopuścić tej nielojalności i nie wierzyć temu, co napisał petersburski dziennik urzędowy. Tego się jednak nie spodziewamy. Tak dalece się zapewne nad Spreą nie posuną, mimo głębokich tajemnic, jakiemi się teraz Petersburg okrywa.

Program kroackiej większości w sejmie dalmatyńskim.

Zapowiedziany przez kroackie pisma w Dalmacji manifest kroackiej większości w sejmie dalmatyńskim, oświadczający się za połączeniem Dalmacji z Kroacją i Slawonją, ukazał się obecnie w łamach *Narodn. Listu,* jako program całego stronnictwa, zaopatrzony podpisami niemal wszystkich posłów kroackich w rzeczonym sejmie. Dosłownie opiewa on tak:

„1. Kroacki klub narodowy trwa niezmiennie, na podstawie kroackiego prawa państwowego, przy nienaruszalności Kroacji. Zmierza on przeto do najrychlejszego połączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonją i pragnie, aby królestwu Kroacji zwrócone zostały wszystkie jego stare przywileje.

2. Pod opieką kroackiego prawa państwowego zażywają Kroaci i Serbowie równych praw, tak samo, jak tworzą oni jeden naród, poza obrębem którego żadna inna narodowość w Dalmacji uznaną nie będzie.

3. Kroacko-narodowy klub uważa to za swój obowiązek, ponawiać w każdej wskazanej ku temu chwili usilne to żądanie, iżby nasz najmiłościwszy król, na podstawie historycznych, a świętem Jego słowem poręczonych praw narodowych, połączył Dalmację z Kroacją i Slawonją i wszystkie jej przywileje powrócił. Zanim to nastąpi, aby naród lepiej ku temu się przygotował i aby droga do połączenia utorowaną była, będzie kroacko-narodowy klub wszystkiemi prawnie dozwolonemi środkami w tym duchu działał, iżby świadomość Kroatów wzmocnić, wszystkie szkoły i urzędy w Dalmacji skroatyzować i kraj z pod wpływów włoskich i niemieckich uwolnić.

4. Kroacko-narodowy klub będzie usiłował wywalczyć starosłowiańską liturgję, dla obu kościołów (katolickiego i grecko-nieunickiego) w równej mierze, jako narodową i kulturnie wspólną zdobycz.

5 Kroacko narodowy klub wytęży starania swoje, aby sprowadzić przyłączenie portów dalmatyńskich — z pomocą wybudować się mających kolei żelaznych — do Bosnji, jako naturalnego „Hinterlandu" Dalmacji.

Podpisani: Bianchini, kapłan świecki; Bielovucic, kupiec; Borcic, dyrektor szkoły realnej; Brajkovic, profesor gimnazjalny; dr. Bulat, adwokat; pater Buzolic; dr. Cingria, adwokat; Dobokovic, właściciel ziemski; Fontana, b. włoski ajent konsularny w Sebenico; dr. Ivcevic, adwokat; dr. Klaic; dr. Karaman, adwokat; Korlaet, nauczyciel; pater Kazim. Ljubic; dr. Macchiedo, adwokat; pater Virgilius; dr. Pastrovic, adwokat; dr. med. Spalatin; Saric, gospodarz wiejski; Supuk, młynarz; Tartagha, agronom; Brankovic, notarjusz; dr. Zaffron, adwokat; Zuro, właściciel ziemski."

Z 43 członków sejmu dalmatyńskiego, więcej jak połowa, mianowicie 24, podpisała ten program. Oprócz podpisów 6 Włochów i 7 Serbów, brak na tym akcie nazwisk wirylistów, katolickiego arcybiskupa i grecko-nieunickiego biskupa z Zary; dalej marszałka kraj. hr. Vojnovica i 3 członków kroackiego stronnictwa w sejmie.

Wynika z tego manifestu — musimy tu zauważyć z naszej strony — że Słowianie dalmatyńscy wolą należeć wraz z Kroacją do Zalitawji, aniżeli do kompleksu krajów z Wiednia rządzonych. Trudno przesądzać dziś, jak wyjdą po dopięciu celu, manifestem rzeczonym wytyczonego— skoro jednak tak gorąco pragną połączenia z Kroacją.. *volenti non sit injuria!*

Lista cywilna w Anglji.

Kwestja listy cywilnej powróciła znów na porządek dzienny obrad angielskiego parlamentu. Od czasu do czasu korona ponawiała wprawdzie wnioski, dotyczące wyposażenia dzieci królowej, jednakowoż sumy odnośne uchwalał parlament bez oporu. Dopiero kwestja wyposażenia dzieci księcia Walji, wniesiona obecnie przed forum parlamentu, wywołała małą burzę w tem poważnem ciele prawodawczem. Wywiązała się w tej sprawie żywa i wielce drażliwa dyskusja, wybrano nawet specjalną komisję *ad hoc.* W końcu Korona musiała zawrzeć kompromis z parlamentem, mocą którego w zamian za dotację 36.000 funtów szterlingów, przeznaczoną dla księcia Walji, królowa zrzekła się wszelkich pretensyj co do zaopatrzenia reszty swych dzieci. Okazało się przy tej sposobności, jak wielce racjonalnym był projekt śp. księcia Alberta, by parlament raz na zawsze z góry ustanowił stałe apanaże dla książąt krwi królewskiej. W ten sposób unikniętoby wszelkich drażliwych rozpraw, ponawiających się przy każdym wypadku, kiedy którakolwiek z księżniczek wychodzi za mąż, lub którykolwiek książę dochodzi do pełnoletności. Ponieważ rodzina królewska jest wcale liczną, zaś królowa od śmierci męża prowadzi życie zupełnie odosobnione, zdając ciężar reprezentacji zupełnie na księcia Walji, przeto nie dziw, iż w parlamencie i wśród publiczności podnoszą się głosy tej treści, że królowa znaczne robi oszczędności z swej listy i że sama powinna się starać o zaopatrzenie swych dzieci. Orędzie królewskie, domagające się świeżych apanażów dla wnuków, musiało w końcu wyczerpać cierpliwość parlamentu i doprowadzić do stanowczego ograniczenia nieustannych pretensyj korony.

Lista cywilna w Anglji datuje swe powstanie od rewolucji 1688 roku. Karol II. na cały czas swych rządów miał wyznaczone dochody z ceł i z krajowych podatków konsumpcyjnych, z czego musiał pokrywać wszelkie wydatki rządowe. Za Wilhelma III. wyznaczono mu dochód roczny w sumie 800.000 funtów szterlingów. Z tego musiał opłacać utrzymanie dworu i pewne wydatki, pomieszczane na liście. Ten sam system z pewnemi zmianami przetrwał do czasów Jerzego II; wówczas po raz pierwszy pojawia się urzędowa nazwa listy cywilnej *(Civil List)*. Nie płacono jej w gotówce, lecz przekazywano na ten cel pewne gałęzie dochodów państwowych. Za Jerzego III. lista płacona była w gotówce, której wysokość wzrosła w roku 1813 do sumy 1,021.538 funtów szterlingów. Mimo to okazała taż lista w roku 1815 deficyt przeszło trzymiljonowy. Wiele pieniędzy pożarło przekupstwo członków parlamentu, jednakowoż znaczna część deficytu powstała skutkiem tego, iż król prócz apanażów swej rodziny, musiał opłacać najróżnorodniejsze wydatki państwowe z owej listy. Między innemi król ponosił koszta transportu zbrodniarzy do Botany-Bay....

Dopiero ze wstąpieniem na tron Wiktorji (w roku 1837) wydzielono z listy cywilnej wydatki państwowego budżetu. Natomiast wydatki dworu podzielono na trzy departamenty (utrzymanie dworu, żywność, stajnie i liberja). Podział ów stał się powodem niezliczonych, komicznych nieporozumień między dygnitarzami dworskimi. Utrzymał się wszakże po dziś dzień z powodu intryg ministerjalnych. W ich interesie bowiem leżało utrzymanie tylu synekur, któremi wynagradzali usługi swych satelitów. Kwotą bowiem, przeznaczoną na utrzymanie dworu itd., nie dysponuje korona bezpośrednio, tylko owi dygnitarze. Ze strony radykalnego stronnictwa podniesiono obecnie jako zarzut, fakt, iż królowa z swych dochodów musiała porobić znaczne oszczędności. Komisja, wybrana w sprawie apanażów dla dzieci księcia Walji, bardzo słusznie postąpiła, odrzucając powyższy zarzut oszczędności, gdyż ustawa z roku 1837 nie mówi nic o ewentualnych oszczędnościach z listy cywilnej. Nie ulega wprawdzie kwestji, że królowa posiada bardzo znaczny majątek prywatny, jednak nie należy zapominać, że po jej śmierci do działu staną nader liczni spadkobiercy. W liczbie ich znajdują się dzieci księżniczki Krystyny, księcia Connaught i księżny Battenberg, które w razie śmierci swych rodziców prawie żadnego nie odziedziczą po nich majątku.

Kwestja listy cywilnej, tak, jak się obecnie przedstawia, musi doprowadzić do wniosku, iż należy w niej przedsięwziąć konieczne reformy. Zniesienie licznych synekur dworskich, oddanie koronie prawa dysponowania pieniądzmi na utrzymanie dworu przeznaczonemi, umożliwiłby mogło taki układ listy cywilnej, iż pomieściłyby się w niej stałe wyposażenia dla książąt krwi.

Przygotowania wyborcze.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej podpisał już, jak donosimy w rubryce telegramów, dekret dotyczący ogólnych wyborów parlamentarnych. W obec tego przygotowania stronnictw raźniejszym niż dotychczas pójdą krokiem — choć i dotychczas nie próżnowano. Republikanie nie byli dotychczas zbyt szczęśliwi w swoich przygotowaniach, nie ma między nimi zgody. Lecz i w obozie przeciwnym, do którego zaliczają monarchistów i bulanżystów, nie ma zgody. Za przykład tej niezgody może posłużyć ta okoliczność, iż dwai bonapartystowcy radcy municypalni, Binder i Martin, nie chcą zrzec się kandydatury o mandat poselski w ósmym okręgu paryskim na rzecz pana Edwarda Hervé, orleanistowskiego kandydata konserwatywnego komitetu centralnego. Przyjaciel hrabiego Paryża nie myśli jednak ustępować. Ogłasza on uchwałę konserwatywnego komitetu co do swojej kandydatury i zaprasza monarchiczno-bulanżystowskich wyborców, aby za nim głosowali. Osmy okręg paryski, odkąd wybory odbywają się okręgami, wybierał zawsze orleanistowskiego kandydata. Lecz obecnie dla braku karności wśród stronnictw antirepublikańskich, mogłoby się łatwo wydarzyć, iż Hervé przepadnie i że z urny wyjdzie kandydat republikański.

Na niezgodę tę nie powinni jednak zbytnio liczyć republikanie, bo antirepublikanie gotowi się jeszcze przed samemi wyborami pogodzić.

Według doniesienia *Figara*, Bocher wyjechał do Anglji celem porozumienia się z hr. Paryża. Ma być niebawem ułożona lista kandydatów, którzy popierani będą w imieniu hrabiego Paryża. Mówią także, iż Bocher wróci prawdopodobnie z manifestem hrabiego Paryża do wyborców. Pretendent znajduje, iż w obecnych warunkach nie wypada mu dłużej zachowywać milczenia — i dla tego postanowił w porozumieniu z przywódcami stronnictwa konserwatywnego, udzielić swym zwolennikom wyraźnych wskazówek co do postawy, jaką powinni zachowywać podczas przyszłych wyborów.

Bulanżyści ogłosili już nawet w imieniu tak zwan. stronnictwa narodowego pierwszą listę kandydatów dla departamentu Sekwany. Boulanger zaleca swych kandydatów w następującej odezwie:

„Wyborcy! Przedstawiamy do waszego uznania nazwiska kandydatów, którzy w okręgach dep. Sekwany popierać będą walkę o republikę narodową. Ludzie ci oddani są republice i godni waszego zaufania. Chcemy przytem zostawić na stronie kwestję osobistą i oddajemy się jedynie ideom zgody i jedności a zarazem i karności, która nam zapewni zwycięstwo.

„Raz już podczas wyborów 27. stycznia objawiliście waszą wolę. Dziś, jak i wówczas, a być może dzisiaj bardziej jeszcze, niż wówczas, chcecie rewizji konstytucji, chcecie, by się skończył ten system, który kompromituje republikę i rujnuje ojczyznę. Chcecie wreszcie zniesienia senatu. Izba, którą wybierzecie, nie będzie ani zgromadzeniem ustawodawczem ani konstytuantą. Otrzyma ona od was jeden tylko mandat, by zażądała zwołania w drodze głosowania powszechnego ciała prawodawczego, które zajmie się wypracowaniem nowej konstytucji. Mandat ten prostym jest, wymaga jednakże patriotyzmu i stanowczego działa-

---

Podróż poślubna

Nowella

Emila Zoli.*)

Już od ośmiu dni Lucjan Berard zaślubił Hortensję Larivière.

Pani Larivière, matka, ma od lat trzydziestu sklep z galanterją na Chaussée d'Antin. Jest to kobieta ostra i oschła, usposobienia nader despotycznego, która wprawdzie nie mogła odmówić swej córki Lucjanowi, jedynakowi zamożnego bronzownika tej dzielnicy, mimo to jednak strzeże młodej pary, jak oka w głowie. W kontrakcie ślubnym odstąpiła ona wprawdzie sklep galanterji Hortensji, zachowując dla siebie jeden pokój w tymże lokalu, lecz w istocie prowadzi sama nadal cały interes, pod pretekstem zaznajamiania młodych z warunkami handlu.

Jest to właśnie sierpień, upał nieznośny, interesa idą źle, do sklepu mało kto zagląda, a pani Larivière jest w gorszym niż zwykle humorze, jest wprost nieznośną. Nie pozwala, aby się Lucjan chociaż na chwilę zapomniał w obec Hortensji w sklepie. Czyż ich nie spotkała pewnego ranka, gdy się całowali przy ladzie sklepowej? I to w ośm dni po ślubie! Co za reputacja dla sklepu! Do czego to podobne. Ona swemu mężowi nie pozwoliła się palcem dotknąć w sklepie.

Nie próbował też nawet tego, zachowywał się skromnie i oto czemu mieli do zawdzięczenia posiadanie całego interesu.

Lucjan nie odważa się na okazanie swego niezadowolenia i posyła żonie pocałunki po za plecami świekry, lecz w końcu, zniecierpliwiony, ośmiela się na skromne przypomnienie, iż przed ślubem obiecano mu podróż na czas miodowych miesięcy. Pani Larivière przycina z gniewem swe suche wargi.

— A więc przejdziecie się po objedzie — mówi — do lasku Vincennes.

Małżonkowie patrzą na siebie ze zdziwieniem, a Hortensja uważa, iż matka jej jest w istocie zabawną... Zaledwie w nocy jest z mężem sam na sam, lecz za najmniejszym szelestem, za najdrobniejszem poruszeniem pani Larivière wstaje z łóżka i boso podchodzi pod ich drzwi, pytając, czy nie są chorzy. Gdy zaś usłyszy odpowiedź, iż są bardzo zdrowi, woła:

— Lepiejbyście spali! Jutro będziecie podrzemywać w sklepie...

Zaczyna to być nieznośne. Lucjan powołuje się na fakta, iż w tym czasie właściciel najmniejszego sklepiku udaje się w podróż, nadzór nad interesem zostawiając rodzinie lub zaufanym. Wszyscy z tej dzielnicy tak zrobili. Rękawicznik z rogu ulicy Lafayette pojechał do Dieppe, nożownik z ulicy Św. Mikołaja wyjeżdża do Luchon, jubiler, co ma sklep niedaleko bulwaru, zawiózł żonę do Szwajcarji. Każdy, według środków i możności, stara się o świeże powietrze.

— To zabójstwo dla interesu, słyszysz pan, mój panie — woła pani Larivière. My z moim mężem chodziliśmy raz na rok do Vincennes, w drugie święto Wielkiejnocy i było nam dobrze i byliśmy zdrowi! Chcecie, to wam coś powiem. Stracicie wszystko przy tej manji podróżowania i przebiegania całego świata. Interes cały stracony!

— Jednak byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy zrobili maleńką podróż — wtrąca nieśmiało Hortensja — wszak mama nam to przyrzekła, prawda?

— Być może, być może, ale to było przed ślubem, a przed ślubem mówi się mnóstwo takich głupstw. Teraz trzeba być poważnymi.

Lucjan wychodzi na chwilę i jest wściekły. Czuje, iż zdobyłby się na uduszenie swojej świekry. Ale za powrotem, po dwóch godzinach, jest łagodny jak baranek, jest zmieniony do niepoznania, mówi dziwnie słodko i uprzejmie, zlekka się uśmiechając pod nosem. Wieczorem zwraca się do żony;

— Znasz Normandję?

— Wiesz przecie dobrze, że nie znam. Nie byłam nigdy dalej niż w lasku Vincennes.

Nazajutrz rano grom uderza w sklep z galanterją. Ojciec Lucjana, poczciwy ojciec Berard, jak go nazywają ogólnie w całej dzielnicy, uważając za człowieka z szykiem i zręcznego w interesach, ojciec Berard zaprasza się na śniadanie.

W czasie kawy woła:

— Przyniosłem wam, moje dzieci, prezent.

I wyjmuje dwa bilety kolejowe wolnej jazdy.

— Cóż to jest? — odzywa się świekra tonem przygnębienia.

— To? To są dwa bilety wolnego przejazdu w klasie pierwszej pociągiem spacerowym do Normandji. Co? A widzicie moje dzieci, cały miesiąc będziecie na powietrzu. Wrócicie odświeżeni, jak róże.

Pani Larivière jest ogłuszoną, w pierwszej chwili chce protestować, ale w gruncie rzeczy wie, iż sprzeczka z bronzownikiem do niczego nie doprowadzi; jest on arbitralny. Powstrzymuje ją też od gniewu okoliczność, iż ojciec chce zaraz młodych odwieźć na dworzec. Nie opuści więc ich, dopóki nie wsiądą do wagonu.

— Ha! cóż robić, dobrze — mówi ponuro świekra — zabierz pan moją córkę; przynajmniej nie będą się całować po kątach, przynajmniej honor sklepu będzie ocalony...

Młodzi znajdują się na dworcu; teść ich odprowadza, zostawiwszy tyle wolnego czasu, ile go było potrzeba na wrzucenie do kufra nieco bielizny i trochę ubrania. Na pożegnanie składa na ich ustach ojcowskie pocałunki i każe uważać w drodze. Będą go te opowiadania bawiły.

Na peronie, mimo całego pośpiechu Lucjan i Hortensja przebiegają wzdłuż pociągu, szukając wolnego przedziału. Na szczęście, znajdują jeden i już zaczynają się sadowić do sam na sam, gdy ku wielkiemu zmartwieniu spostrzegają wsiadającego jakiegoś jegomościa w okularach, który usiadłszy, natychmiast poczyna się rozglądać surowym wzrokiem.

Pociąg rusza i zaczyna swoje spokojne miarowe kołysanie, Hortensja odwraca oczy i zaczyna się przyglądać krajobrazowi, lecz widzi tylko drzewa, łzy bowiem sączą się jej z oczu. Lucjan myśli nad jakimś genjalnym wynalazkiem, aby się uwolnić od owego jegomościa, ale przychodzą mu same pomysły niewykonalne. Jest chwila, w której wstępuje w niego nadzieja, iż ów towarzysz wysiądzie w Nantes lub Vernon, ale nadzieja niknie, jegomość ów jedzie aż do Hawru. Lucjan, w obec takich okoliczności, decyduje się wziąć żonę za rękę. Ostatecznie, przecież są poślubieni, są legalnymi małżonkami, mogą więc pozwolić sobie na poufałości i pieszczoty. Spojrzenia towarzysza są jednak coraz surowsze i to w dodatku tak niedyskretne, iż Hortensja, cała zapłoniona, usuwa swoją rękę. Podróż upływa w milczeniu, w końcu pociąg staje w Rouen.

Wyjeżdżając z Paryża, Lucjan kupił sobie „przewodnik", zajeżdżają więc do poleconego hotelu i są zaraz przedmiotem spojrzeń i uśmiechów ze strony służby. Przy *table d'hote'cie* zaledwie mogą przemówić do siebie, tak ich krępują spojrzenia współstołowników. Nareszcie kładą się wcześniej spać, ale do ogólnego nieszczęścia ściany są cienkie jakby przepierzenia, słychać wszystko, co się dzieje u sąsiadów z lewej i prawej strony. Nie można się ruszyć, aby nie być słyszanym. Muszą więc zachowywać się cicho i boją się nawet kaszlać w swoich łóżkach.

— Zwidźmy miasto — mówi sucho Lucjan za przebudzeniem i jedźmy co rychlej do Hawru.

Dzień cały są na nogach. Zwidzili już katedrę i dawny pałac książąt normandzkich, stare kościoły, pozamieniane na magazyny, plac Joanny d'Arc, muzeum aż do cmentarza Monumental. Spełniają jakby jakąś pańszczyznę: Mało ich obchodzą wszystkie pamiątki historyczne. Hortensję zwłaszcza zanudza to na śmierć i tak jakoś nuży, iż później śpi w pociągu.

W Hawrze czekała ich znów niespodzianka. Łóżka w hotelu są nader wąskie, dostają jeden numer o dwóch łóżkach. Hortensja zaczyna płakać, Lucjan przeto obiecuje jej, iż zabawią tu tylko w czasie zwidzania miasta i — znów się zaczyna ich szalona wędrówka.

Opuszczają Hawr i w ten sposób zatrzymują się w kilku miastach wyznaczonych w marszrucie. Zwidzają Honfleur, Pont l'Eveque, Caen, Bayeux, Cherbourg, z głową napełnioną szybkiem następstwem obrazów kalejdoskopowych, które ich nic a nic nie obchodzą.

Do tej pory nigdzie nie znaleźli wolnego kąta i spokoju, gdzieby się mogli ucałować, dalecy od niedyskretnego ucha...

Ponieważ przyjechali, muszą wrócić.

Raz w Cherbourgu Lucjan zdradził się słówkiem:

— Zdaje mi się, że się przekonywam do twojej matki...

Nazajutrz wyjechali do Granville; Lucjan jednak pozostał smutnym i milczącym, rzucając ponure spojrzenia ku wsi, której pola, wachlarzowato rozrzucone, rozścielały się po obu stronach widokręgu. Nagle, w chwili, gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce, której nazwiska nigdy nie pamiętał, ślicznej zresztą miejscowości, otoczonej zielenią drzew i traw, Lucjan zawołał:

— Wysiadajmy! Wysiadaj, moja droga, prędko!

— Ależ tej stacji nie ma w „Przewodniku!"— ze zdziwieniem zawołała Hortensja.

— Przewodnik, przewodnik... zobaczysz, co ja zrobię z przewodnikiem... Wysiadaj szybko!

— Ale rzeczy nasze?

— Dużo sobie robię z rzeczy, drwię z naszych rzeczy!

No!— i Hortensja wysiada. Pociąg odchodzi i zostawia ich w ślicznej miejscowości, otoczonej zielenią. Znaleźli się na zupełnej wsi, u wyjścia z maleńkiej stacyjki. Jest cicho. Ptaki śpiewają na drzewach, jasny, czysty strumyk przerzyna zieloną łączkę. Lucjan rzuca przedewszystkiem „Przewodnik" w kałużę.

Nareszcie! skończyło się, są wolni!...

O trzysta kroków jest samotna oberża, której właścicielka daje im dużą, bieloną wapnem izbę, pełną wiośnianej atmosfery. Mury są grube mają przynajmniej łokieć grubości, no, i wśród nich nie przebywa żaden towarzysz, a nawet kury nie podglądają ciekawie.

*) Najnowszy utwor tego autora.

nia. Pozostańcie zjednoczeni i bądźcie karnymi — jest to niezbędny warunek powodzenia — a nie wówczas nie będzie w stanie oprzeć się waszej własnej woli". Odezwę tę podpisał „jenerał Boulanger, prezydent republikańskiego komitetu narodowego".

W dołączonej liście kandydatów znajdujemy nazwiska wszystkich wybitniejszych przedstawicieli bulanżyzmu. W piątym okręgu paryskim ubiegać się będzie o mandat poselski Naquet, w 15 Laguerre, w 20 Rochefort. Sam Boulanger wystąpi jako kandydat w 18 okręgu, tj. w dzielnicy Montmartre.

Dzierżawa prawa propinacji.

Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego rozesłała do 61 właścicieli dóbr zaproszenie, by przyjęli w odnośnych powiatach obowiązki delegatów dla sprawy dzierżaw. Odpowiedź na to zaproszenie ma nastąpić w drodze telegraficznej — w przyszłym tygodniu tedy akcja dzierżaw się rozpocznie.

Wraz ze zaproszeniem wyżej wspomnianem rozesłano jako objaśnienie następujące powiadomienie o zakresie działania delegatów dla przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacji.

I. Objawienie dyrekcji zdania co do wartości każdej propinacji w powiecie na podstawie własnej znajomości stosunków miejscowych lub przeprowadzonego według własnego uznania, zbadania — mianowicie, zbadanie i objawienie dyrekcji zdania, które propinacje w powiecie, lub na granicach powiatu sąsiedniego szkodzą konkurencją jedne drugim i tak dla tego powodu lub z innej przyczyny powinny lub mogłyby z korzyścią dla funduszu propinacyjnego być wydzierżawiane wspólnie po dwie, kilka lub kilkanaście.

II. Ocenienie deklaracyj wniesionych przez dotychczasowych właścicieli prawa propinacji, wezwanie ponowne do wniesienia deklaracji tych właścicieli, którzy jeszcze oferty nie wnieśli, przeprowadzenie rokowań na podstawie wniesionych deklaracyj w celu uzyskania wyższej oferty.

III. Wezwanie w sposób, jaki delegaci uznają odpowiednim, wszystkich mających zamiar starania się o licencje propinacyjne lub dzierżawę prawa propinacji, a mianowicie dotychczasowych dzierżawców tego prawa do wnoszenia ofert, przyjmowanie kaucji złożonych na zapewnienie dotrzymania obowiązków w deklaracji przyjętych, przeprowadzenie rokowań w celu uzyskania wyższej oferty.

IV. Przedstawianie wszystkich ofert z wnioskiem na przyjęcie lub odrzucenie.

V. Przedstawienie wniosku na rozpisanie licytacji czy to poszczególnych uprawnień propinacyjnych, czy też kilku, lub kilkunastu łącznie.

VI. Przeprowadzenie licytacji w sposób określony instrukcją, którą wyda dyrekcja.

VII. Przedstawianie wniosków na zatwierdzenie wyniku licytacji lub rozpisanie licytacji ponownej.

VIII. Zawieranie umowy na podstawie udzielonej im lub zatwierdzonego wyniku licytacji.

IX. Przeprowadzenie w zastępstwie dyrekcji w §. 27, ustawy z dnia 22. kwietnia 1889 zbadania oraz uporządkowanie stosunku dotychczasowych uprawnionych i dzierżawców do funduszu propinacyjnego w wypadkach, w których fundusz propinacyjny przyjmuje zobowiązanie dotrzymania umów przez dotychczasowych uprawnionych z dzierżawcami zawartych (§. 26. i 27.) Sposób postępowania w tych wypadkach określi dyrekcja osobną instrukcją. (Instrukcja ta zostanie w tych dniach uchwaloną. *Przyp. Red.*)

X. Delegatom służy prawo zasięgnięcia porady prawnej.

XI. Na wniosek delegata zarządzi dyrekcja zastępstwo do załatwienia poszczególnej sprawy, lub też całego ich działu.

XII. Delegaci otrzymają zwrot kosztów z urzędowaniem połączonych, oraz zwrot kosztów kancelaryjnych.

Z Jasła donoszą: Z inicjatywą p. Antoniego Lisowieckiego z Niegłowic i pod tegoż przewodnictwem odbyło się w sali rady powiatowej posiedzenie interesowanych właścicieli prawa propinacji, celem obmyślenia wspólnego działania przy wydzierżawianiu prawa propinacji od dyrekcji funduszu propinacyjnego.

Po wyjaśnieniu przez pana K. Pilińskiego z Tarnowca, w jaki sposób dyrekcja fund. prop. chce zapewnić dotychczasowym uprawnionym właścicielom pierwszeństwo do objęcia dzierżawy, oświadczył on, że w interesie moralnym ludu, dotychczasowi właściciele prawa propinacji ubiegać się powinni o uzyskanie dzierżawy tego prawa.

Adwokat dr. Wiedieger radził, aby właściciele dóbr, kiedy już za zniesienie tego prawa otrzymują wynagrodzenie, w interesie społecznym i moralnym ludności wiejskiej zerwali z karczmą i szynkarstwem, gdyż zajęcie to i zyski z niego nie zgadzają się ze stanowiskiem moralnem, jakie w społeczeństwie naszem zajmują właściciele większej posiadłości. Co się zaś tyczy ochrony moralnej ludu, to władze oraz duchowieństwo, skuteczniej oddziaływać mogą przeciw opilstwu i demoralizacji ludu przez karczmę i szynkarzy, jeżeli obywatelstwo przy wykonywaniu tego prawa nie będzie interesowane. Na razie jednak, ze względów utylitarnych, dla poparcia operacji funduszu propinacyjnego, zalecał mowca ubieganie się o dzierżawę prawa propinacji w tym tylko celu, aby zapobiedz zdeprecjonowaniu czynszu na szkodę funduszu propinacyjnego.

Mowca wnosi w końcu:

1. Że nie leży w interesie społecznym i moralnym, aby właściciele dóbr dążyli do zadzierżawienia prawa propinacji na czas przejściowy;

2. Że ubieganie się o dzierżawę prawa propinacji o tyle tylko jest wskazane, aby zapobiedz zdeprecjonowaniu czynszu na szkodę funduszu propinacyjnego;

3. że pożądanem byłoby, aby w dotychczasowych budynkach karczemnych, gdzie na to stosunki pozwolą, zakładano czytelnie ludowe i sklepiki wiejskie.

Wnioski te wywołały żywszą, ale bezskuteczną dyskusję. Godzono się na to, że moralny wpływ będzie skuteczniejszym, jeżeli dwór będzie dzierżawcą prawa propinacji, a o funduszu propinacyjnym mówiono, że jest zasobny (!), że straty nie należy się obawiać.

W toku dalszej dyskusji zastanawiano się nad wnioskami kontraktu dzierżawy, przedłożonego przed ck. dyrekcję funduszu propinacyjnego, wybrano następnie komisję do zbadania bliższego proponowanych przez dyrekcję warunków kontraktu i bez powzięcia dodatniej uchwały, zgromadzenie się rozeszło.

* * *

Miasto Pilzno, jak donosi *Pogoń*, nabyło przed trzema laty prawo propinacji w swym okręgu od byłej właścicielki tych dóbr pani K. Uważano to za dobry interes. Gmina zapłaciła 12.000 zł. Podawała niemal podobno o wydzielenie tego prawa propinacji na jej rzecz, ale sąd miał zadecydować, że samego prawa propinacji bez kawałka gruntu nie oddzieli. Pani K. chciała wtedy iść w pomoc miastu i darować z majętności Pilzno kawałek placu naszej gminie, ale jak rada gminna zaczęła różne warunki stawiać, tak cała rzecz przewlokła się do dziś dnia. Nasza rada ucieszona była, że gmina szynkuje i dochody pobiera i o intabulację się więcej nie starała. Dopiero teraz gdy przyszło wykupno, zaczęto myśleć. Ale gdy zajrzano do hipotek, strach wszystkich przejął. Propinacja razem z majętnością intabulowana jest jeszcze na poprzednią właścicielkę, a tymczasem do hipotek weszło moc długów. Jeśli wierzyciele ci nie pozwolą, to miasto nic z wynagrodzenia za propinację nie dostanie, lecz oni wszystko zagarną, a gmina z panią K. dopiero procesować się będzie musiała.

Jak się ten kłopot skończy, nie wiadomo, choć może się kto wmięsza, ażeby miasto takiej szkody nie ponosiło.

Zjazd leśników.

Lwów 29 sierpnia.

(*m*) Wcale liczne jest tegoroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego. Ze wszystkich stron kraju naszego przybyło około 80 członków.

Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10. rano w wielkiej sali ratuszowej.

Przewodnictwo objął wiceprezes, pan Henryk Strzelecki.

W imieniu reprezentacji miasta Lwowa, powitał zgromadzonych wiceprezydent miasta, dr. Marchwicki, krótką ale serdeczną przemową.

Następnie p. H. Strzelecki podziękował radzie m. Lwowa za gościnne przyjęcie i podniósł, że miasto nasze słynie z gościnności, a w swoich murach gości już po raz trzeci leśników.

W dalszym ciągu przystąpiono do porządku dziennego, a obrady zagaił stosowną przemową p. Strzelecki, tłumacząc nieobecność prezesa towarzystwa, p. Romana Potockiego.

Obce towarzystwa reprezentują: Gal. Tow. gospodarskie prof. Wł. Tyniecki, Centralną stację doświadczalną dr. Adolf Cieslar, Tow. łowieckie dyrektor Glanz, Krak. Tow. rolnicze prof. Tyniecki, kraj. szkołę leśną prof. Z. Demianowski, Austr. Tow. leśne państwowe J. Juljusz Siegler, Tow. leśne styryjskie inspektor p. Gustaw Lettner, Tow. krainsko pobrzeskie radca p. Edward Ziglbauer, Tow. leśne dla Tyrolu p. G. Lettner, Tow. niższo austrjackie i Tow. bukowińskie dyrektor p. Strzelecki.

Z odczytanego przez sekretarza, p. Romualda Makarewicza, sprawozdania z czynności wydziału za r. 1888/9, wyjmujemy następujące szczegóły:

Ze sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu, dowiadujemy się, że w r. 1888 miało Towarzystwo członków czynnych 626. Z tych utraciło w ciągu roku ubiegłego przez śmierć 11, przez dobrowolne wystąpienie i wykreślenie 19 — razem 30, pozostało 596; przybyło nowych w ciągu roku 96, zatem z dniem 1. sierpnia było 692 członków.

Wzrost członków czynnych daje wymowne świadectwo o większym rozwoju Towarzystwa, co głównie zawdzięczyć należy poparciu delegatów Tow.

Członków honorowych liczy Tow. 9.

Redakcję czasopisma *Sylwan* powierzył wydział Tow., na wniosek komisji dla wydawnictwa tego czasopisma, profesorowi Władysławowi Tynieckiemu nadal na rok 1889.

Finansowy stan Tow. wykazuje stopniowy rozwój i wynik coraz pomyślniejszy, tak samo polepsza się stan finansowy wydawnictwa *Sylwana*, wskutek czego wydział postanowił zwiększyć nakład czasopisma od 1. lipca br. o 50 egzemplarzy.

Z udzielonych wydziałowi w roku zeszłym przez namiestnictwo 600 egz. „Flory leśnej" p. Emila Hołowkiewicza, użyto w 1888 r. 300 egz. jako premję dla całorocznych prenumeratorów *Sylwana*; pozostałe egzemplarze uchwalił wydział sprzedawać po 40 ct., przeznaczywszy dochód ze sprzedaży na zasilenie funduszu do premjowania zalesień wydm piaszczystych.

Komitet z łona wydziału, przy pomocy miejscowego zarządcy leśnego, p. Niedźwiedzkiego, zajął się ustawieniem pomnika w Brzuchowicach dla leśników, którzy zalesiali tamże lotne piaski, a roboty przygotowawcze postąpiły tak, iż niebawem nastąpi odsłonięcie tego pomnika.

Wydział wypracował memorjał do odnośnych władz, ażeby w myśl §. 22. ustawy lasowej z dnia 3. grudnia 1852 oznaczony został obszar leśny — z uwzględnieniem dzielnic rozsiedlenia rodzajów drzew w kraju, dla którego właściciele lasów byliby obowiązani utrzymywać samoistnych gospodarzy lasowych.

Wskutek zaproszenia komitetu wystawy rolniczo-leśnej, odbyć się mającej we Wiedniu w r. 1890, odniósł się wydział Tow. do komitetu galic. Tow. gospodarskiego, Tow. rolniczego krakowskiego, Tow. łowieckiego i kraj. szkoły lasowej, w celu wspólnego działania do utworzenia krajowego komitetu wystawowego i spowodowania tem liczniejszego obesłania pomienionej wystawy.

Głosy, odzywające się już oddawna o reformę państwowych egzaminów leśniczych, jakoteż rezolucje, powzięte w tej sprawie na kongresach leśnych roku 1879 i 1888, spowodowały ministerstwo rolnictwa do wydania nowego rozporządzenia o tychże egzaminach, znosząc tem samem obowiązujące dotąd przepisy z r. 1850.

Ponieważ rozporządzenie to obowiązywać miało już z dniem 1. lipca b. r., a tem samem wyklucza na zawsze od złożenia egzaminu dla samoistnych gospodarzy leśnych wielu takich, którzy mając wymagania, przepisane rozp. min. roln. z 16. stycznia 1850 r., przygotowali się już do tego egzaminu, przeto wydział odniósł się do ministerstwa rolnictwa, iżby kandydatów do egzaminu państwowego na gospodarzy samoistnych przypuszczano w roku 1889 w Galicji jeszcze na podstawie warunków, określonych rozporządzeniem z 1850 r. Ministerstwo rolnictwa oznajmiło, że nie ma powodu robić dla Galicji wyjątku na rok jeden co do wejścia w życie nowego rozporządzenia, natomiast zastrzegło sobie, że na prośby odnośnych kandydatów przypuszczać będzie przez pewien okres czasu do egzaminu państwowego na gospodarzy leśnych według rozp. z roku bież. także tych leśników, którzy odpowiadają wymogom, określonym w tej mierze na podstawie rozp. min. z roku 1850 i którzy potrzebną pięcioletnią praktykę rozpoczęli już przed wydaniem nowych przepisów egzaminacyjnych.

W wykonaniu uchwały VI. walnego zgromadzenia zastanawiał się wydział Tow. nad wnioskiem delegata p. Kolbuszewskiego w sprawie premiowania najlepszych prac pisemnych w języku polskim, wchodzących w zakres gospodarstwa leśnego, a uznawszy sprawę tę za korzystną dla rozwoju nauki leśnictwa i zgodną z statutem Tow. naszego, zamieścił sprawozdanie i wnioski swe w tej sprawie na porządku dziennym obecnego zgromadzenia.

Towarzystwo na zaproszenie brało w tym roku udział przez delegatów w zgromadzeniach bratnich Tow. w kraju i monarchji austro-weg., a mianowicie na walnem zgromadzeniu rady ogólnej Tow. gal gospodarskiego, na zgromadzeniu krakowskiego Tow. rolniczego, na zebraniu sekcji leśnej bukowińskiej, na zgromadzeniu Tow. leśnego styryjskiego na zgromadzeniu morawsko-szląskiego Tow., na zgromadzeniu Tow. niższo-austr., na zgromadzeniu Tow. leśnego dla Tyrolu i Vorarlbergu, oraz na zgromadzeniu Tow. leśnego państwowego. Odwdzięczając się, zaprosił wydział wszystkie bratnie i pokrewne Tow. krajowe i Austro-Węgier na dzisiejsze walne zgromadzenie.

W miesiącach zimowych odbywały się jak i w latach ubiegłych poufne zebrania leśników we Lwowie, które cieszyły się powodzeniem.

Z zamknięcia rachunków za rok 1888 dowiadujemy się, że dochody w tym roku wynosiły 1942 zł. $48\frac{1}{2}$ ct., zaś wydatki 1130 zł. $48\frac{1}{2}$ ct, pozostało zatem 459 zł. $51\frac{1}{2}$ ct.

W roku 1889 wynoszą dochody po koniec lipca 1 812 zł. 28 ct., wydano 381 zł. 98 ct., zatem pozostał zapas 1430 zł. 30 ct. Ogólny stan wszystkich funduszów wynosił z końcem lipca 2700 zł.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusji do wiadomości, a wydziałowi wyrażono podziękowanie.

Preliminarz budżetu na rok 1890 w rozchodach i dochodach zatwierdzono bez zmiany. Dochody preliminowano na 2.210 złr., a wydatki na 1.750 złr, pozostaje więc nadwyżka 460 złr.

Sumienne opracowanie odczytu p. Jana Ligmana „O zakładaniu szkółek i krótki rys przyczyny kultury sztucznej w lasach" i „O tępieniu pędraków za pomocą narzędzia, wynalezionego we Francji" wywołały dłuższą dyskusję, w której brali udział pp. Słoński, Holowkiewicz, Schupp, Tyniecki i Romański.

Odczyty te będą w całości wydrukowane w organie Towarzystwa *Sylwan*.

Uchwalono następnie rozpisać konkurs na pracę z dziedziny leśnictwa. Praca, uznana za najlepszą, ma być nagrodzoną 100 złr., druga zaś 50 złr. Wybór tematu przysłuża autorowi. Objętość prac nie jest ograniczona.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali panowie: Schupp, Romański, Demianowski, Niedźwiedzki, Broniewski.

Przewodniczący odczytał telegram z życzeniami od Towarzystwa kroackiego.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. w południe.

Z prowincji.

(?) **Bełz** 25 sierpnia. (*Instalacja*) ks. Zenona Lubomęskiego, długoletniego katechety seminarjów nauczycielskich i niemieckiego gimnazjum we Lwowie, odbyła się dziś z wielką uroczystością. Już o godz. 10. rano tłumy wiernych parafian z Bełza samego i licznych wsi okolicznych, zapełniły obszerny kościół, który był wewnątrz bardzo gustownie zielenią udekorowany. Po sprowadzeniu ks. proboszcza w asystencji licznego duchowieństwa przed kościół, odbyła się ceremonja oddania kluczów kościelnych przez dziekana ks. Prześlakiewicza, a po odśpiewaniu hymnu „Te Deum", wygłosił tenże dziekan mowę powitalną, na którą ks. proboszcz wśród objawów wzruszenia wiernej trzody bardzo podniośle odpowiedział.

Po skończeniu uroczystej sumy, podczas której salwy moździerzowe oznajmiały wybitniejsze momenta mszy św., składano nowemu pasterzowi gratulacje: a to nasamprzód duchowieństwo obu obrządków, reprezentant rządu p. starosta Zawadzki, obywatelstwo okoliczne, gmina miasta Bełza, grono nauczycielskie z inspektorem p. Sokalskim na czele, który był uczniem ks. Lubomęskiego i wiele innych osób prywatnych, poczem poproszono do objadu, w którym wzięło udział przeszło 50 osób.

Ks. proboszcz wniósł toast na cześć Ojca św. i cesarza — na co odpowiedział pięknie p. starosta, a ks. Lubomęski wniósł dalej po kolei szereg toastów na cześć ks. arcybiskupa, obywatelstwa ziemskiego w ręce p. Żelechowskiego i duchowieństwa obu obrządków. Każdemu toastowi towarzyszyły salwy moździerzowe i dźwięki muzyki, a każdy z zaproszonych gości wyniósł jak najlepsze wrażenie.

I straż ogniowa ochotnicza, chcąc uczcić nowego pasterza i oddać mu należny swój hołd — urządziła wieczór pochód z lampionami przy dźwięku muzyki i oświetleniu bengalskiem. Zatrzymawszy się przed gmachem probostwa i wykonawszy kilka pięknych ewolucyj, wysłała 4 strażaków z gratulacją do ks. Lubomęskiego. Tak zakończyła się ta podniosła uroczystość, która na długo utkwi w pamięci wszystkich mieszkańców Bełza.

Brody 28. sierpnia. (*Pożar. — Przyjazd biskupa*). Dziś o godz. 6. rano wybuchł ogień w napełnionej stodole Jana Warywody, restauratora w Starych Brodach. Stodoła, stajnia, kręgielnia itp. spłonęły do szczętu. Dzięki dzielnej pracy naszej straży ochot., dom mieszkalny został przez zerwanie dachu ocalony. Budynek, własność p. Sznela, zabezpieczony, lecz restaurator poniósł, mimo że ruchomości zostały wyniesione, znaczną szkodę.

O godz. 5. popołudniu przybył tu biskup Puzyna, jadąc z Podkamienia. Ulica Lwowska przez którą przejeżdżał, była dekorowaną chorągwiami, a gmina wystawiła piękną bramę tryumfalną. Ks. biskup zostaje tu przez trzy dni.

KRONIKA.

Nekrologja. Romuald Copieters de Tergonde, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1845, zmarł onegdaj we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (30.): Róży z Limy. Wschód słońca o godzinie 5. min. 22, zachód o godzinie 6. min. 38.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Szkoła rysunków, modelowania i snycerstwa. Dyrekcja Szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się 2. września br. Szkoła ta, przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie, podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych. Młodzież innych zawodów, a mianowicie: słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp., którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w miarę wolnego miejsca. Nauka rysunków udzielaną będzie codziennie wieczorem, od godziny 6. do 8, z wyjątkiem soboty i niedzieli. Nauka snycerstwa zaś jest codzienną. Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie. Młodzież, zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów, wykazać się mają zazwoleniem rodziców lub opiekunów, a względnie dyrekcji gimnazjum.

Nauka na kursie dla haftów i wyrobów koronkarskich rozpoczyna się 2. września b. r. i na obu działach jest całodzienną.

Opłata szkolna wynosi na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa 5 złr. za cały rok, zaś na kursie haftów i wyrobów koronkarskich 3 złr. na półrocze. Opłata szkolna uiszczoną ma być z góry. Wpisy do szkoły rozpoczną się z dniem 2. września br. i będą trwały tak długo, dopóki miejsce na przyjęcie dozwoli. Zwracamy uwagę, że na działach dla haftów i koronek tylko sześć nowo wstępujących uczennic zwyczajnych przyjętych być może. Zgłaszać się należy do dyrektora szkoły w kancelarji szkolnej w miejskiem muzeum przemysłowem w ratuszu na 1. piętrze od godz. 10—12. przed połdniem.

Kratky Baschik, znany „czarodziej" wiedeński, rodowity Czech z pewnej wioski pod Pragą, który przybył do stolicy naddunajskiej jako biedny chłopak, a swoim talentem „czarodziejskim" dorobił się w ciągu kilkudziesięciu lat dość znacznego majątku, zmarł temi dniami we Wiedniu w 70 roku życia.

O wynarodawianiu się naszych braci w Niemczech tak pisze *Leipziger Tageblatt*: „W czasie ostatnich dziesiątków lat tysiące polskich robotników wyniosło się z wschodnich prowincyj pruskich za robotą do środkowych i zachodnich prowincyj. W wielu okolicach potworzyły się bardzo znaczne kolonje polskie, które na dłuższy czas zatrzymają swój charakter narodowy, ponieważ ustawicznie przybywa do nich nowa emigracja, a w towarzystwach podtrzymują język ojczysty. Przyczynia się też do tego utrzymania polszczyzny nabożeństwo, na którem raz po raz jest polskie kazanie. Te kolonje są niekiedy dość ludne, czego dowodzi statystyka, zestawiona w 1886 roku w czysto niemieckich obwodach rejencyjnych. W Berlinie było 103 dzieci, mówiących tylko po polsku, a 415 dzieci polskich mówiło także po niemiecku. W obwodach rejencyjnych poczdamskim i frankfurtskim było 44 dzieci, mówiących tylko po polsku, a 213 dzieci polskich mówiło także po niemiecku. W merseburskim obwodzie rejencyjnym było 155 dzieci polskich, w monasterskim 465, w arnsberskim 165, w dyseldorfskim 81, w magdeburskim 42, z których większą część mówiła także po niemiecku.

Szkoła, rzecz jasna, nie troszczy się o język polski, dzieci polskie uczą się w szkole tylko po niemiecku, tym też językiem rozmawiają w towarzystwie z dziećmi niemieckiemi, dlatego też w krótkim czasie nauczą się bardzo płynnie mówić po niemiecku. Tak więc z czasem niemczą się te dzieci, ale nie tracą wiary, której się wiernie trzymają."

O strasznym wypadku donoszą nam z Załuża: Ośmioletnia córeczka strażnika kolejowego Smorola, chcąc się zagrzać, zbliżyła się do ogniska rozłożonego obok strażnicy; w tej chwili w skutek wiatru, który zadął w stronę stojącej dziewczynki, zajęło się na niej odzienie. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegli rodzice i nie bez trudu stłumili ogień, ale niestety za późno, gdyż biedne dziecko po kilkugodzinnych cierpieniach żyć przestało.

Morderstwo. Pod samem Wilnem, w pobliżu m. Bołtupie, koniokradzi zamordowali świeżo dzierżawcę majątku Nowe-Żyrowicze. Dzierżawca Kimszta ze swym znajomym Subotkowskim, wyjechał z domu do sąsiadów i zabawił u nich noc całą. Wracając o świtaniu, spostrzegł naprzeciw siebie, na drodze wiodącej z Nowych Żyrowicz, własną bryczkę i konie, które pozostawił w domu. Na bryczce jechało kilku nieznajomych ludzi. Widocznem było, iż złodzieje, korzystając z nieobecności gospodarza, zrabowali mu stajnię. Zeskoczyć z wozu i zatrzymać jadących, było dla Kimszty i Subotkowskiego dziełem jednej chwili. Trafili jednak na zawzięty opór. Subotkowski, ugodzony drągiem żelaznym w głowę, padł bez przytomności. Kimszta próbował walczyć do ostatka, lecz uległ przeważającej i uzbrojonej sile. Złoczyńcy widocznie pastwili się nad nieszczęśliwym, gdyż porąbali go i posiekli haniebnie. Zanim Subotkowski, przyszedłszy do siebie, dowlókł się do domu i dał znać rodzinie oraz policji o wypadku, złoczyńcy zniknęli bez śladu. Trupa Kimszty znaleziono w przydrożnym wąwozie.

Zajście w fabryce. *Kijewianin* donosi, że dnia 19. b. m. w wielkiej fabryce stolarskiej p. Salingera w Kijowie, przyszło do poważnego starcia pomiędzy robotnikami a administracją fabryczną. Robotnicy zgłosili się 12. bm. w poniedziałek, jak zwykle po pieniądze z książeczkami, ponieważ jednak p. Salinger wyjechał, nie było więc gotowizny w kasie. Administracja oświadczyła, że wypłata nastąpi dopiero w następny poniedziałek. Gdy jednak w następny poniedziałek również nie otrzymali pieniędzy, zażądali książeczek. Książeczki im oddano, lecz już pokwitowane z odbioru pieniędzy. Wywołało to niezadowolenie wśród robotników. Porzucili robotę, a część robotników pracujących jeszcze zmusili do opuszczenia fabryki i przecięli pas, łączący warstaty z motorem. Burzliwsi zaczęli podniecać spokojnych, wreszcie około 50 ludzi wpadło do kantoru administracji i poniszczyli wszystko, co im wpadło w ręce. W mieszkaniu zarządzającego wybili okna, połamali meble, potłukli naczynia. Na podwórzu fabrycznem pojawiła się policja i rozruchy ustały. Gorętszych aresztowano bez żadnego oporu z ich strony.

Zorza północna. W nocy z czwartku na piątek w Petersburgu obserwowano wspaniałe zjawisko zorzy północnej.

Do Afryki. W belgijskiej wyprawie do Afryki ma wziąć udział p. Szymon Pełchowski, Warszawianin, który — jak donosi *Kurj. Warsz.* — wyjechał już do Antwerpji, gdzie połączy się z wyprawą.

Kat restauratorem. Były kat berliński, Krauts, założył w Berlinie piwiarnię, która oryginalnem urządzeniem ściąga mnóstwo ciekawych. Jedna np. z sal „ozdobiona" została utensyljami, jakich Krauts używał przy sprawowaniu swego smutnego urzędu. Na ścianie innego znów pokoju gościnnego wisi ogromny portret kredowy właściciela piwiarni, otoczony 18ma podobiznami ofiar, którym Krauts pomagał do uregulowania rachunków ze sprawiedliwością. Co prawda, koncept czysto niemiecki.

Wystawa piwowarska. Temi dniami otwarto w Antwerpji wystawę piwowarską w obszernych salach „Nijverheitspaleis". Prócz piwowarów belgijskich, wzięły w niej udział również i browary austrjackie, oraz niemieckie.

Wielką kradzież popełniono w Frankfurcie nad Menem. Jakiś Amerykanin, zaopatrzony w moc pakunków i kufrów stanął w hotelu p. n. „Frankfurter Hof". Przebrawszy się, wyszedł na miasto i w tym czasie złodzieje, zakradłszy się do jego numeru, z kufrów zabrali 400 marek i 1.500 franków w złocie, 500 franków w banknotach, oraz kosztowności, wartujące 60.000 marek. Okradziony przeznaczył 2.000 marek nagrody za wykrycie zbrodniarzy.

Nie bardzo hojnym okazał się jakiś podróżny, który dwa dni zatrzymał się w Ulmie. Zgubił on bowiem paczkę banknotów w sumie 50 000 marek. Szczęściem, paczka była zaopatrzoną jego nazwiskiem, tak, że znalazca, ubogi woźny telegrafu, zdołał odszukać prawego właściciela i to w chwili, gdy tenże siedział już w wagonie pociągu pospiesznego, odchodzącego do Monachjum. Podróżny radośnie sięgnął po paczkę, potem jeszcze radośniej do portmonetki i wręczył uczciwemu znalazcy... 50 fenigów.

Bogaty kraj. Szach perski, będąc w Baden-Baden, rozkoszował się w wielko-książęcym teatrze śpiewem panny Arnoldson. Po przedstawieniu, władca Persji pytał się gospodarza swego o bliższe szczegóły, tyczące się śpiewaczki. „Nazywają ją słowikiem szwedzkim" — brzmiała odpowiedź. „Szczęśliwy kraj — zauważył Nasr-ed-din — w którym słowiki noszą tyle brylantów."

W skutek zabawy dzieci zapałkami powstało w Niemczech od r. 1870—1880 przeszło 6000 pożarów, które z kasy towarzystw ubezpieczeń od ognia wyciągnęły 10,000.000 marek. Nie policzono tutaj strat, poniesionych przez spalenie się mebli, sukien, pieniędzy, utraty klejnotów itd. A zatem ostrożnie z ogniem, kochane pociechy rodzinne.

Pokarm człowieka, który dożył lat 70, zająłby 20 wagonów. Licząc tylko cztery tonny na wagon, wyniósłby on razem 80.000 kilogramów. Podzieliwszy tę sumę na 25.550 dni, wypadłoby na każdy dzień po 3 kilogramy i 200 gramów. Tyle więc pokarmów przecięciowo spożywa każdy człowiek dziennie. Wziąwszy pod uwagę wiek człowieka, wypada, że w dzieciństwie zjada on dziennie po $2\frac{1}{2}$ klgr., a tyle również i w latach podeszłych. W czasie rozwoju zaś wszystkich sił męskich potrzebuje do podtrzymania ciała 4 klgr. rozmaitych pokarmów. Tak przynajmniej obliczył pewien młody lekarz... bez kljentów.

Średniowieczne sądownictwo. W Darmsztadzie odkryto niedawno cennik kata miejscowego z roku 1640. Według tego cennika, kat darmsztadzki pobierał za swoje „usługi" następujące stałe wynagrodzenie:

	florenów
Za ugotowanie skazańca w oliwie	24
Pocięcie na ćwierci (żywcem)	15
Ścięcie za pomocą miecza	10
Wkręcenie do koła	5
Rozerwanie człowieka na 4 części	18
Powieszenie	10
Pogrzebanie zwłok	1
Spalenie czarownicy (żywcem)	14
Za obecność przy torturach	2
Wdzianie na nogi hiszpańskich butów	2
Obcięcie nosa i uszu	5
Towarzyszenie wygnanemu z miasta	1
Wbicie na pal	12
Wysiekanie rózgami	8
Uduszenie obręczą	8

Cennik ten pisany jest staroniemieckim językiem, a przy niektórych pozycjach znajdują się dodatki w groszach, które tu jednak opuściliśmy, same floreny bowiem dają pojęcie o różnicy w cenach, jakie kat za czynności pobierał. Najdroższą pozycją było ugotowanie w oliwie, zapewne ze względu — na koszt samej oliwy.

Włamanie się. Do szynku Karola Einhorna przy ulicy Gródeckiej l. 16, włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni dotychczas złodzieje, a to w ten sposób, że wyjęli drzwi z zawiasów. Złodzieje zabrali pierścionki, zegarek, korale, kilka kartek zastawniczych, trzy kule bilardowe i znaczny zapas tytoniu.

W skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy woźnica Salamon March wjechał na stragan Rozy Kamil na placu Gołuchowskich i wyrządził jej znaczną szkodę. Pani Roza szczęśliwym trafem potrafiła wydostać się z pod koni nieuszkodzona.

Z nędzy. Wczoraj popołudniu zgłosiła się do komisarjatu dzielnicy II., Karolina Szewczyk, podając, iż przed kilkoma dniami podrzuciła syna swego pod próg domu przy ul. Grodeckiej l. 33. Dziecko to jako chore oddano do szpitaliku św. Zofji. Szewczyk podała, że dziecko podrzuciła dla tego, że nie mogła go wyżywić.

Bakcylle. Dr. Saymonne, zamieszkały w Paryżu, odkrył nowego bakcyllusa wyniszczającego włosy. Małe to żyjątko, przy bardzo tylko skombinowanych sposobach zafarbowania, daje się obserwować pod mikroskopem. Ma ono kształt końca igły, to jest niezmiernie spiczastą głowę i kulkowato zakończony ogon. Rozpładnianie w żelatynie, przedstawia kształt igły końcem w głąb masy utkwionej. Rozmnażanie

---

— Nasze bilety, mówi Lucjan, ważne są jeszcze na tydzień, a więc tydzień ten spędzimy tu.

Co za wspaniały tydzień! Od rana wychodzą na spacer, gubiąc się w lesie, w zagłębieniu doliny, i tam żyją dni całe w głębinie traw, kryjących młodzieńczą ich miłość. Czasem idą za biegiem strumienia, Hortensja biega, jak pensjonarka, zdejmuje trzewiczki i nogom swoim sprawia kąpiel, Lucjan zaś biegnie w ślad za nią, straszy ją i pocałunkami okrywa drobną nożynę.

Zabrakło im bielizny, rzeczy bowiem pojechały dalej, lecz położenie to bawi ich niezmiernie; cieszą się z tego, iż są opuszczeni, i że nikt się nimi nie zajmuje. W końcu Hortensja zmuszoną jest pożyczyć bielizny od oberzystki: grube płótno drażni jej delikatną skórę i pobudza do szalonego śmiechu. Ich pokój jest taki wesoły! Zamykają się w nim o ósmej, gdy wieś pogrąża się w ciemnościach. Zwłaszcza zapowiedzieli, aby ich nie budzono. Lucjan wstaje często wcześniej i nałożywszy pantofle, sam szykuje śniadanie; przynosi jajka i kotlety i zabrania wchodzić do pokoju. Doskonałe i smaczne są te śniadania, spożywane na krawędzi łóżka, śniadania, które się nigdy nie kończą, dzięki pocałunkom, liczniejszym, niż okruszyny chleba.

Siódmego dnia są zdziwieni, że tak szybko przeżyli ten czas. I wyjeżdżają bez ciekawości, jak się nazywa miejscowość, w której tak błogo płynęła im miłość. Mieli przynajmniej własną dzielnicę na miodowe miesiące.

Dopiero w Paryżu dobrali się do swoich bagaży.

Gdy ojciec Berard ich o co pyta, rumienią się. Widzieli morze w Caen i wieżę w Hawrze.

— Cóż do djabła — woła stary — nic mi nie mówicie o Cherbourgu. A arsenał?

— Cóż to za arsenał, taki mały — mówi spokojnie Lucjan — drzew wcale nie ma. Wówczas, pani Larivière, zawsze jednakowo surowa, wzrusza ramionami i mruczy:

— Czy to się opłaciło podróżować? nie mieli nawet czasu zobaczyć gmachów i pomników... Dalej, Hortensjo, siadaj za biórkiem!...

się go jest powolne. Godną uwagi tego bakcyllusa jest zdolność poruszania się, jak to w odpowiednio przygotowanej materji, służącej mu za pożywienie, pod mikroskopem obserwowano. Ruchy są świdrujące, przyczem cienki koniec znajduje się na przodzie. Gdy dr. Szymonowe w przygotowany płyn z bakcyllami, włożył kawałek świeżej skóry ludzkiej z włosami i skórę rozmaitych zwierząt, zauważył, że skóry zwierzęce pozostały nietknięte. Około skóry ludzkiej zgromadziły się bakcylle. Wkrótce potem we włosach zaszły zmiany, stały się twarde i kruche, korzenie gęsto obsadzone mikrobami, zniknęły zupełnie. Później dr. Saymonn znalazłszy przyczynę, znalazł i środek niszczący. Wkrótce więc spodziewać się należy ukazania się nowego kosmetyku przeciw wypadaniu włosów.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, przypomina dłużnikom towarzystwa po raz ostatni ich obowiązki względem tegoż, gdyż w przeciwnym razie, będzie Wydział zmuszony, tak jak w poprzednim roku, tak też i teraz, dłużników, który dotychczas swych zobowiązań nie dopełnili imiennie w gazetach ogłosić, a następnie w drodze sądowej swej pretensji dochodzić.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Szach perski Nasr-ed-din we Lwowie.

D. 29. sierpnia.

Nasr-ed-din, szach perski i król królów ściągnął dziś na dworzec kolei Karola Ludwika mnóstwo publiczności, która zapełniła plac peronu od strony zachodniej tworząc jedną zbitą masę. Oczywista [nie brakło i płci pięknej], która wiedząc o szczególniejszych afektach szacha-jegomości, wysłała liczne swych reprezentantek.

Między publicznością było wiele osób z tutejszej arystokracji.

Wstęp na dworzec kolei Karola Ludwika, był dozwolony tylko za osobnymi biletami, a ponieważ liczba tychże była bardzo ograniczoną, przeto bardzo wiele osób przybyłych bez biletów, musiało zadowolić się rzutem oka na pociąg dworski przejeżdżający przez stację, zanim wjechał na peron dworca.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika postarała się o gustowną dekorację dworca. Wszystkie filary podtrzymujące dach peronowy, przybrane były w wieńce z zieleni i chorągiewki czerwone, barwy kolejowej. Wejście do salonu I. klasy założono pięknym chodnikiem, oraz przystrojono zielonymi krzewami i kwiatami.

W trzech salonach przygotowana była zastawa do objadu, który został zamówiony z polecenia dworu austrjackiego przez umyślnie przybyłego z Wiednia urzędnika, u tutejszego restauratora kolei Karola Ludwika p. Kessler'a.

Na godzinę przed nadejściem pociągu dworskiego, dworzec kolejowy był szczelnie zapełniony. Na zachodniej stronie peronu stała publiczność, zaś na wschodniej ustawiono kompanję honorową z muzyką 15 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza Schreibelreitera.

Około godz. w pół do 3. zaczęli się zjeżdżać dygnitarze cywilni i wyżsi wojskowi celem oficjalnego powitania szacha. W poczekalni I. klasy zebrali się z cywilnych dygnitarzy pp. namiestnik hr. Badeni, prezydent wyż. sądu Simonowicz, starszy prokurator państwa Zdański, radca dworu Geisleder, dyrektor poczt radca dworu Schiffner, radca namiestnictwa Terlecki, dyrektor policji Krzaczkowski, dyrektor dóbr państwowych Glanz, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki i radca rządu, oraz dyrektor kolei Karola Ludwika Sladkowski i pierwszy delegat rady miejskiej p. Michalski.

Z wojskowości przybyli: komenderujący jenerał ks. Württemberski, jenerałowie Wattek, Gaupp, Tempis, pułkownik Pilat, pułkownik Noderer, pułkownik żandarmerji Uhl, szef sztabu jeneralnego hr. Orsini Rosenberg, major sztabu jen. Frank i kapitan Hauser, który dzierżył komendę nad kompanją honorową. Oczywista, że wszyscy powyżej wymienieni wystąpili w galowych mundurach, a wiceprezydent dr. Marchwicki w polskim stroju.

Prócz tych było jeszcze wielu urzędników w zwykłych strojach, nie biorących udziału w oficjalnem powitaniu szacha.

Przed nadejściem pociągu dworskiego wszyscy dygnitarze zajęli miejsce na peronie przed poczekalnią I. klasy. O godzinie 3. min. 10. dał się słyszeć sygnał lokomotywy, zwiastujący, że pociąg dworski zbliża się ku peronowi. Nastąpiło ogólne poruszenie, oczy wszystkich zwróciły się w stronę nadejść mającego pociągu, na każdej twarzy, zwłaszcza należącej do piękniejszej połowy rodu ludzkiego, malowały się niecierpliwość i ciekawość gorączkowa.

Nareszcie ciekawość wszystkich została zaspokojoną, gdyż w 5 minut później wjechał na peron pociąg dworski złożony z 6 wagonów salonowych i 3 pakunkowych.

Muzyka zaintonowała hymn perski, kompanja wojska zaprezentowała broń.

Z szachem przybyli; benjaminek władcy wschodu, mały Azis Sultan, w. wezyr Mirza Ali Chan, minister spraw wewnętrznych Mirza Ali Asker Chan. jeneralny adjutant Abul Kassim Chan, sekretarz przyboczny Ghulam Ali Chan, w. łowczy Mehmed Khuli Chan, marszałek nadworny Mehmed Hassan Chan, w. mistrz ceremonji Emir es Sultaneh, w. podkomorzy Mirza Riza Chan i lekarz przyboczny dr. Tholozan. Nadto poseł perski przy dworze wiedeńskim Neriman-Chan, dalej należący do przybocznej straży honorowej przydanej szachowi przez naszego cesarza, t. j. jenerał br. Döpfner, podpułkownik br. Goumoens, kapitan Gisl, oraz dyrektor pociągów dworskich radca dworu Klandy.

Pociąg dworski na linji kolei państwowej do Lwowa prowadził radca rządu i dyrektor ruchu kolei państwowych Kłosowski. Szachowi i całemu orszakowi z nim jadącemu, wręczono dziś rano o godzinie 10. min. 40. przed odejściem pociągu z Ławoczuego wspaniale wykonany w tutejszym art. zakładzie litograficznym p. Przyszlaka rozkład jazdy pociągu dworskiego z Ławocznego do Lwowa. Rozkład jazdy drukowany jest w dwóch językach, we francuskim i niemieckim. Na okładce tego rozkładu jazdy, wykonanej pięciu kolorami umieszczono fotografje Lwowa.

W Ławocznem, Skolem, Stryju i Mikołajowie, pociąg dworski zatrzymywał się po 5 minut, a liczne tłumy publiczności przypatrywały się szachowi ciekawie.

Ale wróćmy do przyjazdu szacha na peron lwowski.

Przez kilka minut zgromadzeni dygnitarze oczekiwali wyjścia z wagonu szacha, który pozostawał w wagonie salonowym cesarskim. Gdy szach nareszcie wyszedł, przedstawił mu jenerał Dopfner namiestnika hrab. Badeniego i komenderującego J. K. W. księcia Württemberskiego. Szach podał obu dygnitarzom rękę z pewną niedbałością i lekkim krokiem, poprawiwszy złote okulary, odbył przegląd kompanji honorowej. Za nim krok w krok postępował mały Azis-sułtan.

Następnie stanął przed wagonem salonowym, obok zaś ustawili się jenerałowie i dygnitarze cywilni, poczem kompanja honorowa przy odgłosie muzyki przed szachem defilowała.

Po defiladzie wprowadzono szacha do poczekalni pierwszej klasy, gdzie książę Württemberski przedstawił „królowi królów a synowi słońca" jeneralicję, zaś namiestnick hrabia Badeni urzędników.

Szach zachował się bardzo obojętnie, przez cały czas nic nie mówił, jedynie od hr. Badeniego chciał się dowiedzieć, „jak wielki jest kraj, którym on rządzi", zaś księcia Württemberskiego zapytywał się, „ile wojska jest w kraju i czy on od samego początku jest we Lwowie.

Gdy mu przedstawiano urzędników, przeważnie patrzył w inną stronę.

Na tem skończyły się oficjalne przedstawienia, poczem szach wskazał ręką swemu dworowi na zastawione w obranej sali stoły, sam zaś wrócił do wagonu salonowego, gdzie zasiadł wraz z Azisem do objadu.

Postać szacha nie jest wcale imponującą. Jest on wzrostu średniego, brunet, z wąsami zawiesistemi, które często podkręcał, oczy czarne wielkie, płeć śniada. Chód nadzwyczaj chwiejny, spowodowany widocznie bardzo wysokimi obcasami. Szach bowiem ma bardzo małą nogę i używa trzewików damskich, lakierowanych. Złote okulary, które co chwila poprawiał i przecierał, wskazują, iż musi być bardzo krótko widzącym.

Szach ubrany był w średniej długości surdut, zrobiony krojem naszej czamarki, koloru ciemnoniebieskiego; na epoletach lśniły się niezwykle wielkie szmaragdy, brylanty i rubiny. Szczególnie guziki ze szmaragdów robiły imponujące wrażenie. Głowę nakrywał czarny kołpak, na którym umieszczony był herb, przedstawiający lwa z mieczem w łapie i wschodzące słońce.

Dwór szacha w ogólności miał bardzo dobry apetyt, gdyż potrawy znikały zo stołów jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Pito wódkę, koniak, wino, piwo, szampan na przemiany.

Niższa służba, która miała osobno zastawiony stół, jadła jeszcze z większym apetytem, zaś resztki pozostałe chowali synowie wschodu do kieszeni.

Następnie synowie władcy Iranu zapaliwszy papierosy, zajęli miejsca w wagonach.

Szach skonsumowawszy równocześnie objad w wagonie oświetlonym lampami Simens'a, stanął przy otwartem oknie wagonu i z ciekawością przypatrywał się publiczności zgromadzonej na peronie.

Na ciekawe spojrzenia pań, odpowiadał szach uśmiechem, któremu towarzyszyło podkręcanie wąsów i „robienie miłego wyrazu twarzy". Nasr-ed-din widocznie był zadowolony, że Lwowianie a szczególnie płeć piękna z takiem zajęciem mu się przypatrywała. Gdy muzyka zagrała marsza, szach postępował w takt muzyki, za nim zaś kroczył mały Azis.

W salonie przytykającym do poczekalni I. klasy zastawiono nakrycie do objadu „dworskiego" na 24 osób; w restauracji II. klasy na 12 osób dla świty, zaś w jednej z sal po drugiej stronie przedsionka na 20 osób służby.

Menu objadu było następujące: kanapki, zupa consomé, rosbeuf, polędwica, comber sarni z sałatą, legumina budyń z winnym szodonem, ciasta, lody, sery, czarna kawa, na dessert różne owoce.

Podczas objadu muzyka 15. p. p. odegrała kilka utworów, a między innemi marsz perski, skomponowany przez Straussa.

O godz. 4. m. 15 po południu odjechał szach wraz z całą świtą dalej do Podwołoczysk. Pociąg, dworski ze Lwowa prowadził radca rządu i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Sladkowski oraz starszy inżynier tejże kolei p. Gassner.

Pociąg ten miał odejść przed pociągiem kurjerskim, jednakże na wyraźne życzenie szacha, zmieniono porządek i pociąg kurjerski odszedł pierwej.

Dopiero o godzinie wpół do piątej ruszył pociąg wiozący władcę Persji. Jeneralicja i dygnitarze cywilni ustawili się naprzeciw tuż obok kompanji honorowej. Ta w chwili odjazdu pociągu przy odgłosie hymnu perskiego prezentowała broń, urzędnicy zdjęli kapelusze, wojskowi salutowali a publiczność żegnała gromkiem okrzykiem: „Niech żyje!" Szach i dostojnicy perscy, stojąc w oknie, dziękowali zgromadzonym wojskowym ukłonem.

W Podwołoczyskach oczekiwać mają szacha dygnitarze rosyjscy, zkąd po 40 minutowym przestanku wyjedzie król królów, udając się do Teheranu.

W piątek po godz. 3. rano osobnym pociągiem kolei Karola Ludwika, prowadzonym przez p. Dormusa, powracają austrjaccy członkowie świty Neriman-chan z Podwołoczysk do Lwowa, zkąd o godz. 4. rano odjadą zwykłym pociągiem do Wiednia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę zjedn. Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące dzieła sztuki: Rauchingera „Madonna z dzieciątkiem;" śp. Grottgera „Marjaż" akwarela; Sozańskiego: „Pensieros" akwarela, „Wieczorna zupa," „Przed pojedynkiem," „Marja Magdalena z Perugina."

„Tygodnik powszechny", czasopismo literackie, illustrowane, wychodzące od kilku lat w Warszawie, przeszło obecnie na własność znanego literata i poety p. Wiktora Gomulickiego.

Przegląd polityczny.

* Charakterystyczny dla dzisiejszych czasów objaw mamy do zanotowania. Oto wśród włościan niemieckich w Austrji odbywa się od niejakiego czasu żywa agitacja za zmniejszeniem czasu szkolnego, prowadzona oczywiście przez apostołów reakcji i ciemnoty, ultra klerykalnych posłów do rady państwa, jak ks. Eichhorn i jemu podobni. Świeżo n. p. urządził ten poseł w miejscowości Puch, w powiecie Waidhofen nad Thayą, zgromadzenie chłopów z okolicy, na którem niemal jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby ze względów ekonomicznych, sanitarnych i edukacyjnych(?!) wprowadzoną została tylko półdzienna nauka szkolna. Oryginalne są motywa tej uchwały. Z uwagi — powiadają — że chłop ma przecież prawo, używać dzieci swoich do roboty; że wobec panującej biedy on poprostu zmuszony jest żądać od swych dzieci pomocy w pracy około roli; że one w 13. lub 14. roku życia mogą mu już zastępować najemnego sługę; że po zaprowadzeniu półdziennej nauki zaoszczędzi się z jednej strony mnóstwo budowli na cele szkolne, z drugiej zaś będzie można położyć tamę pomnażaniu się ciągłemu sił nauczycielskich; że dzieci przy całodziennej nauce nie mogą mieć ciepłego pożywienia, zwłaszcza te, które z daleka wychodzić muszą wczesnym rankiem do szkoły, a powracają do domu dopiero wieczór; że taki tryb życia przeszkadza fizycznemu rozwojowi dzieci i przyszły stan włościański będzie z tego powodu wynędzniały; z uwagi w końcu, że skutkiem całodziennego siedzenia w szkole, dzieci odzwyczajają się od pracy chłopskiej, a do tej tylko w młodości przysposobić się można — żądają zgromadzeni z Puch i okolicy, aby itd. — Poseł ks. Eichhorn przyrzekł dołożyć starań wszelkich, aby uczyniono zadość tym postulatom stanu włościańskiego.

* W Anglji sankcjonowaną została nowa ustawa przeciw nadużyciu tajemnic urzędowych. Jest ona bardzo surową i karze bezwzględnie urzędników, którzyby się podobnego przestępstwa dopuścili. Już przebywanie w biurze, w którym przebywać nie jest się uprawnionym, celem nieprawnego uzyskania informacyj, ulega karze całorocznego więzienia. Zakomunikowanie lub nawet usiłowane zakomunikowanie pewnej osobie jakiejś informacji, która na razie w interesie państwa powinna była być zachowaną w tajemnicy, jest przestępstwem, ulegającem podobnej karze, co poprzednia. Nieuprawnione zdjęcie planów z fortecy, arsenału, faktorji lub obozu, jest również przestępstwem. Zdradzenie tajemnic państwa jakiemuś państwu zagranicznemu, karanem będzie 2-rocznym aresztem lub dożywotniem więzieniem w domu poprawy.

* O zniesienie przymusu paszportowego na granicy francuskiej czyniono podczas pobytu cesarza w Strassburgu różne starania, które jednak nie odniosły żadnego rezultatu. Jak donoszą pisma berlińskie, miał prezes Izby handlowej Sengewald wyrazić cesarzowi prośbę zniesienia uciążliwych przepisów przymusu paszportowego, cesarz jednak miał mu natychmiast przerwać słowami: „Tak, jest to już wynikiem obecnych czasów". Zarząd wydziału krajowego otrzymał podobno na wyrażoną prośbę wysłania doń deputacji w sprawie przymusu paszportowego odpowiedź, że cesarz pozostawia im do woli przesłanie mu petycji. Natomiast oficjalna *Berl. Börsen Ztg.* donosi, że cesarz istotnie przyjął petycję doręczoną mu w Strassburgu i przyrzekł zarządzić zbadanie tej sprawy.

Rada naczelna „Legji honorowej" zebrała się d. 26. bm. w Paryżu i uchwaliła, że w myśl art. 2. dyscypl. dekretu z 24. listopada 1852 r. w metrykach „Legji" zapisać należy oświadczenie, iż jen. Boulanger i p. Dillon zasuspendowani zostali we wszystkich prawach, wypływających z ich stopnia „Legji".

* Prasa rosyjska omawiając projekt rozzbrojenia, przypisywany księciu Bismarkowi, przychodzi do wniosku, iż dla Rosji i dla Francji rozzbrojenie jest niemożebnem, ponieważ istotny cel trójprzymierza polega na tem, by zmusić Rosję i Francję do odstąpienia jednę od swych interesów politycznych na południowym wschodzie, drugą od swych praw do Alzacji i Lotaryngii. *Nowoje Wremia* twierdzi w końcu, iż dopokąd nie zostanie uregulowana kwestja bułgarska po myśli Rosji, możebnym jest jedynie pokój zbrojny.

* Ponieważ pisma francuskie z przekąsem się wyrażają o podróży cesarza Wilhelma w krajach zabranych, uważając entuzjazm, z jakim go witano, za podrobiony sztucznie za pomocą różnych środków rządowych, przeto *Nordd. Allg. Ztg.* stara się temu zaprzeczyć, nadając zarazem podróży cesarskiej znaczenie nader doniosłe. Pisze ona oficjalnie: Podróż naszej dostojnej pary cesarskiej do Alzacji i Lotaryngji uważano zaraz z początku i daleko po za granicami Niemiec za wypadek niezwykłej doniosłości. Po raz pierwszy bowiem od czasu wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II. miał się w tej nowo pozyskanej części Niemiec zbliżyć naród i panujący. Hołdy, jakiemi ludność „kraju rzeszy" witała dostojną parę monarszą, przewyższyły według zgodnych opisów tak co do zewnętrznego przepychu, jak serdeczności, wszelkie oczekiwania, a najwiarogodniejsi świadkowie potwierdzają, że żadne zewnętrzne środki i wpływy nie byłyby zdolne wywołać ani w przybliżeniu takich objawów, o jakich donoszono z Metzu i Strasburga. To też serdeczne podziękowanie za wszystko, co w Alzacji doznał — było ostatniem słowem, jakie przy pożegnaniu wyszło z ust cesarza. Niewątpliwie najpierwsze i najsilniejsze wrażenie, jakie cesarz odniósł przez zachowanie się zebranej na jego powitanie ludności, było wrażenie prawdziwie niemieckiego i rzetelnie lojalnego usposobienia ludności. Aż do końca podróży cesarskiej pozostały uczucia, jakie towarzyszyły cesarzowi przy pierwszem jego powitaniu w krajach rzeszy, niezamącone. Potęga i powaga państwa niemieckiego unaoczniła się ludności w osobie cesarza — wrażenie potężne, które nigdy nie może być zapomnianem; również i para cesarska, powróciwszy do swego zamku królewskiego w Berlinie, chętnie przypomni sobie dni piękne, jakie przebyła pośród ludności wiernych krajów rzeszy.

* O obecnym stanie rzeczy na Krecie, wiadomości są bardzo sprzeczne. Te nadchodzą przez Stambuł, przedstawiają stan rzeczy w świetle o tyle korzystnem, że zupełnego uspokojenia wyspy można się wkrótce spodziewać; przeciwnie wiadomości rozchodzące się przez Ateny, mówią o ciągłych starciach między chrześcjanami a muzułmanami, o wzrastającem wychodźtwie Greków, dla uniknięcia gwałtów, wreszcie donoszą, że wszelkie żądania chrześcjan zostały odrzucone, że przeto rozgoryczenie po doznanym zawodzie jeszcze się wzmoże. Wiadomość o odrzuceniu żądań jest na wszelki wypadek bardzo przedwczesną i niezgodną z dotychczasowem zwykłem postępowaniem Porty. Nic jej nie nagli, — nad żądaniami Kreteńczyków może jeszcze długo radzić, a tymczasem wzmacnia ciągle siły zbrojne na wyspie i zajmuje zwolna coraz więcej ważnych miejsc w głębi kraju. Zresztą za ważny znak polepszenia się stosunków na wyspie można uważać fakt, że konsul francuski na Krecie doniósł ambasadorowi francuskiemu w Stambule, iż obecność francuskiego okrętu wojennego na wodach kreteńskich uważa za zbyteczną.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 28. sierpnia. Obliczono, że z wyboru wyjdzie 250 nowych posłów, gdyż 93 umarło lub wystąpiło, 65 nie kandyduje, a 100 napewno przepadnie. Dzienniki skwapliwie powtarzają uwagi pism niemieckich, że powodzenie wystawy i zasądzenie Boulangera podniosły u ludu pewność siebie, tudzież wiarę w utrzymanie republiki. Usposobienie to wpłynie stanowczo na wybory. Na wypadek stawienia się Boulangera, rząd przygotował nowe oskarżenie, w skutek którego byłby jenerał oddany pod sąd wojenny. (*G. L.*)

Petersburg 28. sierpnia. Umarł tu ksiądz Gintowt, metropolita Mohilowski, w 66. roku życia. (*Cz.*)

Stambuł 28. sierpnia. Na jachcie sułtańskim wyruszy nadzwyczajne poselstwo w celu powitania cesarza niemieckiego w Atenach. Nie przybędzie on tutaj, gdyż sułtan nie mógłby go rewizytować. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. sierpnia. Dzienniki tutejsze zamieszczają w sprawie podróży carskiej do Berlina wręcz przeciwne sobie doniesienia. Możliwem jest, że umyślnie puszczane są z Petersburga w świat te wiadomości, aby dzień i rutę podróży ukryć.

Wiedeń 29. sierpnia. *Corr. de l'Est* dowiaduje się z Belgradu, że car telegrafował do Natalji, ofiarując jej do dyspozycji jacht, którym mogłaby powrócić do Belgradu. Telegram ów ma dosłownie tak opiewać: „Do Jej Królewskiej Mości królowej Serbji. Nasz carski jacht przybędzie do Jałty przed Waszym wyjazdem. Oddaję go do Waszej dyspozycji, aby doprowadził Was do ojczyzny waszej, do Serbji. Wszystko dobre Wam życzący Aleksander".

Linc 29. sierpnia. Posłem do sejmu niższoaustrjackiego wybrany został klerykalny poseł do rady państwa, Ebenhoch.

Londyn 29. sierpnia. Rokowania między robotnikami okrętowymi a dyrekcjami nie doprowadziły do dodatniego rezultatu. Robotnicy odrzucili oferowane im częściowe przyjęcie warunków podanych, obstając silnie przy wszystkich poprzednio wyrażonych żądaniach.

Belgrad 29. sierpnia. Biskup grecki z Warny, otrzymał polecenie od rządu belgradzkiego, by w ciągu dni trzech opuścił Bułgarję, w przeciwnym bowiem razie zostanie wydalony. Powodem tego jest podjudzanie duchowieństwa przeciw rządowi.

Belgrad 29. sierpnia. *Male Novine* donoszą, że Natalja przybędzie lada dzień do Belgradu i to statkiem, oddanym jej do dyspozycji przez cara.

Sofja 29. sierpnia. Do biura korespondencyjnego Reutera przesłał rząd bułgarski komunikat, w którym oświadcza, że wszystkie zamówienia broni i amunicji, jako od dawna się już datujące, służą tylko do uzupełnienia materjałów nadwerężonych ostatnią wojną. Rząd bułgarski nazywa dalej wszelkie wiadomości nadchodzące o Bułgarji ze Serbji jako wprost zmyślone. A chociaż nie uważa za potrzebne odpowiadać na obrazy, to przecież nie może nie przypomnieć Serbom wypadków r. 1885.

Paryż 29. sierpnia. Prezydent rzeczypospolitej, Carnot, podpisał dekret, rozpisujący wybory na dzień 28. września.

Wśród osób uwięzionych z powodu onegdajszego mityngu bulanżystów, znajduje się także deputowany Thierre.

Berno 29. sierpnia. Grozi strejk giserów.

Praga 29. sierpnia. Poseł Rieger, przewódca Staroczechów, przyrzekł deputacji studentów poparcie rekursu przeciw rozwiązaniu czeskiej czytelni akademickiej, która to sprawa narobiła w całych Czechach niemało wrzawy. Ludność całego kraju jest skutkiem zarządzenia tego wzburzoną.

Ateny 29. sierpnia. Według wiadomości nadchodzących z Krety, Porta zarządzić miała zerwanie rokowań, prowadzonych przez Szakira paszę z powstańcami.

Wiedeń 29. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·49, na wiosnę 9·10 do 9·15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Mazaraki, z Nestorowiec. K. hr. Scipio, z Krakowa. E. Glogierowa, z Tarnopola. U. Straszewski, z Wiśnicza.

HOTEL FRANCUSKI. S. Moraczewski, z Królestwa Pol. S. Szczepańska, z Ryglic. I. Margulies, z Tarnowa, G. Ostermann, z Żółkwi. W. Kraiński, z Wyszatyc. I. Jełowicki z Zastawca. I. Michelitsch, B. Riedl, z Steuermarku.

HOTEL LANGA. M. Moszyński, z Lubaczowa. Dr. N. Seinfeld, z Wiednia. Dr. E. i K. Borzemscy, z Chlebowic świrskich.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. K. Radziejowski, z Korszmina. L. Lipiński z Starzawy. J. Holoubek, z Pragi. J. Majewski, z Chlebówki. S. Piotrowski, z Konstancji. A. Okuller, z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Czajkowski, z Zajkowiec. J. Weinmann, z Wiednia. Hr. Plater-Zyberk, z Moszkowa. S. Żurowski, z Ulicka. A. Müller, Marmoros, I. Kleski, z Wierbiąża. I. Olszański, z Podwołoczysk.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Grand, z Dunajowa. J. Ritterman, z Krakowa. M. Zaczko, z Tarnowa. D. Kruskiewicz, z Tarnobrzega. E. Dowidiel, z Wiednia. K. Tarsiewicz, ze Stanisławowa. W. Danek, z Czerniowiec. W. Traczewski, z Czerneszowiec. R. Warteniec, z Pragi. B. Tesiatczyn, z Tarnopola. Z. Filter, z Tryestu. Ks. Zajączkowski, z Zarubińca.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponą bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	195 25	198 50
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	99 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	93 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " " 2½% " " "	[illegible]	43 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 61	5 72
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" " papierowy	1 21½	1 24½
100 marek niemieckich	57 90	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	84 70	84 —
" węgierskie banku kredytowego	316 25	316 25
" Banku anglo-austrjackiego	129 40	129 80
" Unionbanku	229 —	229 —
" kolei Karola Ludwika	195 25	196 25
" kolei północnej	254 75	254 5
" kolei południowej (Lombardy)	116 65	116 15
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	226 25	225 15
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 25	107 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 —	224 2
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 —	235 80
Renta węgierska złota 4-proc.	99 65	99 70
Akcje Bankvereinu	109 —	109
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 87	305 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej		—
Napoleondory	9 46½	9 46

Berlin, dnia 29. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
" " na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·23**
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·00**			**11·06**
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
" " z Podzamcza	4·22		10·33	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				**2·44**
" " " (co wtorku)				[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 29. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·95 – 8·25	7·70 – 8·—	7·45 – 8·—	8·— – 8·50
Żyto	6·80 – 7·35	6·60 – 7·05	6·35 – 6·85	7·— – 7·35
Jęczmień	6·50 – 7·50	6·50 – 7·15	6·50 – 7·—	6·70 – 7·25
Owies	—·— – —·—	—·— – —·—	5·30 – 5·60	—·— – —·—
Groch	—·— – 10·—	6·90 – 9·50	6·90 – 8·50	6·90 – 8·50
Wyka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15·70 – 16·50	15·40 – 16·25	15·— – 16·—	15·70 – 16·70
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Piątek 30. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Ceny zniżone.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. — ct. — Trzeciorzędny 1 złr. — ct. — I. Miejsce 80 złr. — II. Miejsce 50 ct. Galerja 25 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Regenerator, mleko odmładzającej włosy, niezrównane tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 1 złr. 2

Realność w Morszynie, nowy dom blizko parku, duże 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, szopka zamykalna, ogródek kwiatowy — jest na sprzedaż za umiarkowaną cenę. 534

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Używane książki szkolne w dobrym stanie, poręczając właściwe wydania i wszystkie kartki sprzedaje tanio po stałych cenach katolicka antykwarnia Stanisława K ö h l e r a, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. **Tamże wielki skład wszelkich przyborów szkolnych.** 556

Przybory szkolne najkorzystniej nabywać można w sklepie Niemojowskiego, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Przyjmie się **dwu studentów** na stancję, wikt z usługą — troskliwą opiekę zapewnia się. Rekomendacja ze s t r o n y dyrektora gimnazjum. Informacja. Ulica Łyczakowska 4, w korzennym sklepie. 553

Wdowa, starsza, inteligentna, pracowita, gospodarna, poszukuje miejsca u księdza. Dokładna wiadomość Sykstuska 21. S. A. Drzewiska. 551

Osoba w średnim wieku, pianistka, poszukuje miejsca na wsi jako nauczycielka muzyki i do prowadzenia gospodarstwa kobiecego. Zgłoszenia pod adresem: „Gospodarstwo" poste rest. Tarnopol.

Pedagog z chlubną kwalifikacją nauczycielską dla szkół ludowych, z wykładowym językiem polskim, ruskim i niemieckim, z kilkuletnią praktyką zawodową poszukuje prywatnej posady w domu obywatelskim. B. N. poste rest. Jaworów.

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Panna rozumiejąca szycie s u k i e ń i b i e l i z n y poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czereśniowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 524

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Urząd pocztowy w Pomorzanach, poszukuje **praktykanta pocztowego** z ukończoną 5tą klasą gimnazjalną lub realną. Bliższa wiadomość tamże. 560

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Panienki lub **chłopczyki,** starannie prowadzone, znajdą umieszczenie przy Sobieskiego 12, I. piętro, mieszkanie 16.

Studenci z domów obywatelskich, znajdą dobre umieszczenie i opiekę. Ulica Ochronek 8. 557

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkanie dla studentów. Troskliwa opieka, pomoc w naukach, konwersacja francuska i fortepian w domu. Wiadomość ul. Długosza 7. 559

Do wynajęcia całe I. piętro składające się z 6 pokoi, 3 przedpokoi, 1 kuchni, strychu i piwnicy, przy ulicy Czarnieckiego l. 10, obok Namiestnictwa

4 pokoje z balkonem, kuchnią, przy ulicy Kopernika 28. 542

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Sprzedaż serów!

Dwanaście gatunków **serów deserowych** oraz **ser szwajcarski** poleca pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych

A. HAMPLA

fabrykanta serów 1723

w Kańczudze pod Przeworskiem.

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najtrwalszej konstrukcji

sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 111

FARBY OLEJNE,

zupełnie do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów itd. — tudzież

Farby na dachy,
„ do fasad,

najtaniej u

Józefa Hankego,

we Lwowie,

pod „Czarnym Psem",

Rynek, l. 38. 1678 a

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra P o p i e l a, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.

32 odznaczeń	Niezliczona ilość
między temi	**świadectw**
12 dyplomów **honorowych** i	**pierwszych**
14 złotych medali.	znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna.)

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

☛ ***Nie należy brać za jedno z wielokrotnie wychwalanymi gatunkami rozmaitemi mleka.*** W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych,** jako doskonałe pożywienie.

☛ **Puszka kosztuje 90 ct.** ☚

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla L w o w a w aptece **Piotra Mikolascha;** S k ł a d y w aptekach: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, P. Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1647

Nieprześcigniona **Masa woskowa** z prawdziwego wosku pszczelnego w 6ciu kolorach.

Lakier z farbą prędko schnący do podłóg.

Najtrwalsze **Rogóżki** trzcinowe.

Rogóżki z łyczka kokosowego.

Trzepaczki trzcinowe patentowane.

KROCHMAL połyskujący brylantowy własnego wyrobu, lepszy niż wszystkie inne wyroby zagraniczne.

! NOWOŚĆ !

Trzepaczki do dywanów i mebli z jednej trzciny wyrobione i **Szczotki** szczecinowe do czyszczenia **firanek** we wielkim wyborze.

Grzebienie celuloidowe, rogowe, prawdziwe szyldkretowe i z kości słoniowej.

Szczoteczki do zębów, paznokci, aksamitu, kapeluszów i t. p.

Mydełka toaletowe. Woda kolońska. Balsamy do wzmacniania i farbowania włosów. **Środek przeciw bolom zębów. Syndetikon** do sklejania porcelany, szkła i t. p. **Gąbki** toaletowe i powozowe we wielkim wyborze.

Proszek niezawodny środek do zupełnego wyniszczenia wszelkich owadów nie „Zacherlin", za wyśmienity skutek ręczę! **Szczotki** do froterowania, zamiatania, bielenia, szurowania, do sukien, włosów w ogóle do wszelkiego użytku domowego.

poleca

najtaniej i najlepiej

O. T. WINKLER, we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym

Wiktorji Niedziałkowskiej

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7,

wpisy uczenic tak stałych pensjonarek jak dochodzących zaczynają się dnia 29. b. m. Lekcje rozpoczną się dnia 4. września. 1720

Winogrona Merańskie słodkie,

Brzoskwinie włoskie,

oraz wszystkie inne owoce na kompoty i do smarzenia wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.



Skład główny we Lwowie u Rudolfa W e i n r e b a, ulica Karola Ludwika liczba 33. 161 2

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

☛ **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** ☚

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 12·3

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

dają do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zaczęwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

OGŁOSZENIE.

Wedle sprawozdania ***Dziennika Polskiego*** z dnia 11. sierpnia Nr. 221 wykazały ostatnie próby Magistratu miasta Lwowa, że

cement Groszowicki

przewyższa co do jakości o 60 do 140% wszystkie inne w kraju używane gatunki cementu.

Wyłączny skład cementu Groszowickiego dla Galicji u **J. Maurycego Diamanda,** we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 39. 1711

W ortopedyczno-gimnastycznym

ZAKŁADZIE

Prof. M. Chir. etc. **Edwarda Madeyskiego**

przy ulicy Piekarskiej l. 21,

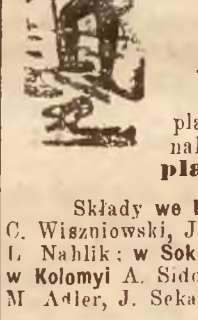
znajdzie umieszczenie **dwóch chłopców,** uczęszczających do szkół, którzy potrzebują higienicznej gimnastyki i opieki lekarskiej.

Zakład ten przyjmuje dzieci obojej płci z wszelkiemi fizycznemi wadami do wyleczenia za pomocą ortopedycznej gimnastyki, albo z całem umieszczeniem w zakładzie, albo też dla kuracji dochodzących.

Zaś **newralgie** wszelkie, jak migrenę, ból w twarzy nerwoból krzyżowy, kulszowy etc. leczy się z **niezawodnym skutkiem** za pomocą **masażu,** na życzenie także w mieszkaniu pacjenta.

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel i kierownik tego zakładu ustnie od 2.—4. lub pisemnie pod powyższym adresem. 1677

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak, **w Kolomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, **w Tarnowie** M. Adler, J. Sekalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

Wódki musujące w syfonach (nowość).

PRAWDZIWE

PILZNEŃSKIE PIWO

z browaru mieszczańskiego w Pilznie,

założonego w roku 1842.

Bomba (pół litry) 15 ct., szklanka (ćwierć litry) 8 ct.

Podaję do powszechnej wiadomości, że na żądanie wielu moich P. T. Gości, urządziłem przy moim handlu **przy ulicy Czarneckiego l. 2**

wyszynk i sprzedaż

prawdziwego pilzneńskiego piwa,

które wprost

Z PILZNA

z browaru mieszczańskiego, założonego w roku 1842., sprowadzam, co listami frachtowymi udowodnić mogę.

Przy moim handlu utrzymuję a la Hawełka w Krakowie w obszernych i wygodnych ubikacjach Restaurację, gdzie oprócz różnych delikatesów mam

smaczną, zdrową i tanią kuchnię.

Polecam jeszcze mój dobrze asortowany skład różnych towarów korzennych, kolonjalnych, likierów, wódek, win węgierskich, austrjackich, francuskich, reńskich i hiszpańskich, i upraszam o liczne odwidziny.

Bomba pilzneńskiego 15 ct.
Szklanka (ćwierć litr) 8 ct. 1735
Butelka (pełny pół litr) 17 ct.

Z poważaniem

Jan Ważny,

ulica Czarneckiego l. 2.

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 24 ct., kanapka garnirowana 4 ct.

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 34 ct., kanapka garnirowana 4 ct.

Wódki musujące w syfonach (nowość).

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr	Prof. Dr.
R. Virchow, Berlin,	Frerich, Berlin, (†)
Gietl, Moguncja, (†)	Scanzoni, Würzburg,
Reclam, Lipsk, (†)	C. Witt, Kopenhaga,
Nussbaum, Moguncja,	Zdekauer, Petersburg,
Hertz, Amsterdam,	Soederstädt, Kasan,
Korczyński, Kraków,	Lambl, Warszawa,
Brandt, Klausenburg,	Forster, Birmingham.



w przypadłościach dolnych organów ciała,

cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorżkie wody, krople, mikstury i t. p.

☛ **Dla przestrogi kupującej publiczności.** ☚

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis R i c h. B r a n d t. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.